

Student
Władysław
Jackiewicz



▶ Str. 10

Taśma w górę



RENAULT

Passion for Life

ZDUNEK

▶ Str. 14-15

SPORT W SZKOLE
z Energa



▶ Str. 16

Energa

▶ GAZETA GDAŃSKA

wybrzeże24.pl

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 432 | 01.04.2016 r.



To już 125 lat



Pracownicy redakcyjni i administracyjni "Gazety Gdańskiej", 8.07.1928, ówczesna siedziba redakcji w Gdańsku-Oruni, od lewej: Zofia Belling, Henryk Wiczorkiewicz, Maria Jezierska, Jadwiga Zaporowska, Gertruda Szramkówna, Abin Cywiński, Wilhelm Grismann, Mikołaj Freiman

Z profesorem Andrzejem Romanowem, wykładowcą Uniwersytetu Gdańskiego, znawcą i badaczem dziejów prasy polskiej w Gdańsku rozmawia Stanisław Seyfried

▶ Str. 7

F(ig)raszka

125 lat Gazety
Gdańskiej

Papierowy format
niezmiennie od lat
Wciąż Gazeta Gdańska
opisuje świat
Nie zmogła jej wojna ani
Internetu
Ani władz wydane na
Gdańską dekrety
Każdy z niej dla siebie
perelkę wyluska
A wyzwaniem była dla
„samego” Tuska
Autorów ma różnych i z lewa
i z prawa
Jest więc niezależna, a przez
to ciekawa
Zazdrość konkurencji
- raczej nas „to wali”
Planujemy zostać na
wznoszącej fali

Liczb

0 zł

cena za przejazd komunikacją
miejską w Krakowie dla uczniów
szkół podstawowych

2

ulubiona liczba rad nadzorczych
prezydentów Gdańska
i Sopotu oraz ich zatrudnionych
współpracowników

50 tys. zł

cena zegarka IWC
w sklepie "Apart"

Cytat tygodnia

- Na naszych oczach Europa
odchodzi do przeszłości, upada
tak, jak kiedyś Rzym i jak Rzym
tego nie widzi (...) Islamiści
dawno temu sformulowali plan
opanowania Europy przez
olbrzymią liczbę bojowników
islamskich ukrytych w jeszcze
większej masie przybyszów
- prof. Witold KIEŻUN
(Radio Wnet)

- Nowa ustawa stoczniowa jest
próbą odbudowania tego co PO
przez 8 lat zburzyła (...) Rząd
Donalda Tuska zlikwidował
stocznie w Gdyni i Szczecinie, co
spowodowało załamanie produkcji
firm kooperujących
- Andrzej JAWORSKI, poseł PiS
("wpolityce")

- Nie chce mówić o szefowaniu
w pomorskiej PO, jestem jednak
gotów do powrotu do partii
(...) W każdej partii musi być
demokracja i oświecenie krwi
- Jacek KARNOWSKI, prezydent
Sopotu, b. skarbnik PO.
"Rozmowa kontrolowana" - Radio
Gdańsk.

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Akapił wydawcy



nad Motławą słowo polskie. Jakaś determinacja wydawców i dziennikarzy, a też władz II RP, by nie zniknęło roku 1989, znacznie mniej dramatycznych, wznowienie GG było widocznym znakiem wolności słowa, demokracji,

Gazeta Gdańska
- 125 plus

Kalendarium odkrywa jak pogmatwanej, prof. Romanow pogmatwanie to objaśnia.

Różne jego refleksy. Patriotyczny, społeczny, kulturowy, gospodarczy - zawsze w wymiarze politycznym. Czasem tak skomplikowanym, że dla publiczności nieprzejrzystym.

Bo taki przez lata miało

w Gdańsku z publicznego widoku. Nawet jego okrucus musiał być dla niemieckich nazistów toksyczny, skoro policja brała się za konfiskację. A wielu twórców Gazety Gdańskiej zapłaciło życiem za udział w jej wydawaniu. W nowych okolicznościach

różnorodności postaw i opinii. "Gdańska" zapewniała inny punkt widzenia niż tytuły skoszarowane w RSW Prasa Książka Ruch, choć wielu jej autorów i dziennikarzy na pierwsze spotkanie przyszło z Domu Prasy. Niewątpliwie odświeżyła wtedy gdańskie

podwórko, choć jej liberalny fundament był chwilowym dogmatem, dziś zwietrzałym, choć nadal toksycznym.

Monitorowanie tej liberalnej emocji w pomorskich dekoracjach to bliski redakcji inny punkt widzenia. Na rynku polskiej prasy regionalnej wykupionej jak Polska długa przez koncern z Passau to przyzwoite zadanie.

Choć osobno, to jednak razem napisaliśmy jej historię. Cokolwiek nas różni mniej znaczy niż tytuł, który przetrwał 125 lat plus...

Wszystkim podziękowania!

Marek Formela

Kalendarium „Gazety Gdańskiej”

2.04.1891 – Ukazał się pierwszy numer „Gazety Gdańskiej”, wydawanej w Gdańsku przez Bernarda Miłskiego. Gazeta ukazywała się początkowo 2, później 3 razy w tygodniu.
1894-95 – Wychodzi 3 razy w miesiącu dodatek dla

dakcję „Gazety Gdańskiej”.
2.06.1920 – Powstaje Towarzystwo Akcyjne „Gazeta Gdańska”. Dyrektorem zostaje Jan Kwiatkowski.
4.12.1920 – Nowa szata graficzna „Gazety”.
Styczeń 1921 – „Gazeta Gdańska” staje się dziennikiem

wym dodatkiem zostaje „Gmina Polska” i jest organem polskich towarzystw i organizacji w Wolnym Mieście Gdańsku.
30.04.1926 – „Gazeta” przechodzi na własność Towarzystwa Akcyjnego Bydgoskiej Drukarni i należy do

„Gazetę Gdańską” odkupuje Spółdzielnia Wydawnicza z Torunia i staje się mutacją „Dnia Pomorskiego”.
3.08.-13.09.1931 – Prezydent policji Wolnego Miasta Gdańska Helmut Froböss, zawięza wydawanie „Gazety”. Powodem jest opublikowanie artykułu „Nowa zbrodnia na granicy polskiej”... piętnującego tolerowanie przez władze Gdańska zbrodni popełnionych przez nacjonalistów niemieckich na Polakach.

30. 08. 1939 – Ukazuje się ostatni numer „Gazety Gdańskiej” w 1939 roku - 126, ale już nie dociera do czytelników, bowiem Schupo - policja gdańska - konfiskuje go na dworcu.
Od 1991 wydawaniem „Gazety Gdańskiej” zajmowała się spółka kupiecka Semeko-Okmess, a potem spółka Gazeta Gdańska, zasługi w tym zakresie mieli Bogdan Barczyk, Stanisław Zienkiewicz i Wojciech Nowicki, z gazetą kierowali Henryk Galus, Adam Kinaszewski, Ryszard Jaworski, Jarosław Mykowski i Marek Formela. W 1997 roku wydawcą tygodnika „Gazeta Gdańska” była przez kilka miesięcy spółka „Gazeta”, prezesem i redaktorem był M. Formela. W 2007 roku wydawanie „Gazety Gdańskiej” wznosiła spółka Ekstra Media, prezes był Wojciech Pielecki, a od 2009 roku Dom Prasy Formela, Pauli, sp. jawna. Jej redaktorem naczelnym był do 2012 Jacek Pauli.

- Kalendarium opracowano na podstawie publikacji „Gazeta Gdańska” - 75 Rocznica Powstania - Gdańsk 1968 - Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Wojewódzki Zarząd Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w Gdańsku



Siedziba pierwszej redakcji i drukarni w Gdańsku przy ul. Mariackiej 37

dzieci „Anioł Stróż”.
1900 – Nakładem Bernarda Miłskiego ukazuje się w Gdańsku powieść „Krzyżacy”, wcześniej w obszernych fragmentach drukowana przez gazetę.
1901 – „Gazetę Gdańską” kupuje mec. Jan Pałędzki.
1905 – Jako dodatek do gazety wychodzi drukowana po kaszubsku „Družba”, redagowana przez dr Aleksandra Majkowskiego, który jednocześnie przez parę miesięcy pełni funkcję redaktora naczelnego.
1.04.1913 – Redakcję i wydawnictwo obejmuje Jan Kwiatkowski
3-16.08.1914 – Zakaz wydawania „Gazety” w pierwszych dniach wojny wydaje komendant pruski Gdańska gen. Baerenfels-Warnow.
17.12.1918 – Napad niemieckich nacjonalistów na re-

kiem i ukazuje się codziennie oprócz niedziel i świąt.
1.11.1921 – „Gazeta” zostaje wchłonięta przez Zjednoczone Wydawnictwa Gdańskie i po fuzji z „Dziennikiem Gdańskim” ukazuje się jako „Gazeta Gdańska - Dziennik Gdański”.
29.06.1921 – Ukazuje się jako dodatek do obu pism, pierwszy w Gdańsku tygodnik literacki „Pomorze”, Redaktorem naczelnym zostaje Bolesław Bourdon.
18.01.1922 – Wydawanie „Gazety” przejmuje Pomorskie Towarzystwo Wydawnicze w Bydgoszczy. „Gazeta Gdańska” powraca do pierwotnego tytułu.
6.08.1922 – Ukazuje się tygodniowy dodatek „Literatura i Sztuka”. Wychodzi do końca 1923 r.
1924-25 – Pojawia się dodatek „Gość Niedzielny”.
1925-26 – Nowym tygodniowym

wydawcą „Echa Gdańskiego” Jana Teski.
1.06.1926 – Połączenie „Gazety” z „Echem Gdańskim”, następuje zmiana nazwy na „Gazeta Gdańska - Echo Gdańskie”. Druk zostaje przeniesiono do Bydgoszczy. Nastąpiła również zmiana formatu i objętości. Na redaktora naczelnego powołano Władysława Cieszyńskiego.
1926-1927 – Wychodzi nowy dodatek do „Gazety Gdańskiej - Echa Gdańskiego” - „Gość Niedzielny”.
1.02.1929 – „Gazeta Gdańska - Echo Gdańskie” przechodzi na własność poznańskiego wydawnictwa „Gazety Zachodniej” i następuje przekształcenie tytułu na „Gazeta Gdańska - Gazeta Morska” i jest praktycznie mutacją „Gazety Zachodniej”.
Luty 1930 – Kolejna zmiana.

Personal

✓ Pięciu kandydatów ubiega się o urząd rektora Politechniki Gdańskiej: prof. Krzysztof Goczyła, prof. Waldemar Kamrat, prof. Jacek Namieśnik, prof. Józef E. Sienkiewicz, prof. Jan Stąsień. Wyboru następcy prof. Henryka Krawczyka, który był rektorem przez dwie kadencje, dokona liczące 135 osób kolegium elektorskie. Pierwszym rektorem PG w 1904 był prof. Hans von Mangoldt, a po 1945 roku prof. Stanisław Łukasiewicz. Nowy rektor może liczyć na wynagrodzenie sięgające 25 tys. zł miesięcznie.

✓ Radio Gdańsk ma nową radę nadzorczą. Minister skarbu powołał do jej składu Krystynę Kmiecik Baran, psychologa, prorektor Kaszubsko Pomorskiej Szkoły Wyższej w Wejherowie, zajmującą się m.in. problematyką bezrobocia i wykluczenia, Piotra Gierszewskiego, nauczyciela, radnego PiS od 1998, który w ostatnich wyborach uzyskał ponad 2500 głosów, członka rady programowej TVP 3 Gdańsk, dr Jana Krefta, jedyne go członka z poprzedniego składu, b. szefa działu ekonomicznego „Gazety Gdańskiej”, wiceszefa „Dziennika Bałtyckiego”, świetnego publicystę ekonomicznego, a też doradcę w Grupie Prokom, Polskim Holdingu Farmaceutycznym i Enerdze, od kilku lat związanego z UJ, zajmującego się naukowo mediami.

✓ Andrzej Golec pokieruje Prokuraturą Regionalną w Gdańsku, która zastąpiła Prokuraturę Apelacyjną. Andrzej Golec był szefem pionu lustracyjnego IPN w Gdańsku. Jego zastępcą został Kajetan Gościak. Do lutego prokuraturą apelacyjną kierował Ireneusz Tomaszewski, który złożył rezygnację ze swojego stanowiska.

✓ Monika Kończyk z NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdyni wygrała w środę konkurs na Pomorskiego Wojewódzkiego Kuratora Oświaty. Teraz czeka na oficjalną nominację z rąk minister edukacji narodowej Anny Zalewskiej. Ukończyła studia z zakresu filologii angielskiej i biologii. Uczy w III LO w Gdyni.

W wielkanocny poniedziałek zmarł ksiądz Jan Kaczkowski. Był założycielem i dyrektorem Puckiego Hospicjum pw. św. Ojca Pio, które otaczało opieką osoby nieuleczalnie chore. Od wielu lat cierpiał na glejaka, czyli nowotwór mózgu. Zmarł w wieku 38 lat.

SUPER BIZNES

Sprzedam b. dobrze prosperujący zakład metalowy koło Szczecina.

Bardzo dużo nowych maszyn, sterowane manualnie i numeryczne.

Powierzchnia 2000 m², pow. działki 14000 m², własność.

Nieograniczony portfel zleceń, można podwoić sprzedaż.

Sprzedaż zakładu z powodu wieku i choroby właściciela.

Cena - 7,5 mln zł do negocjacji.

Tel. 786879868 po godz. 18.

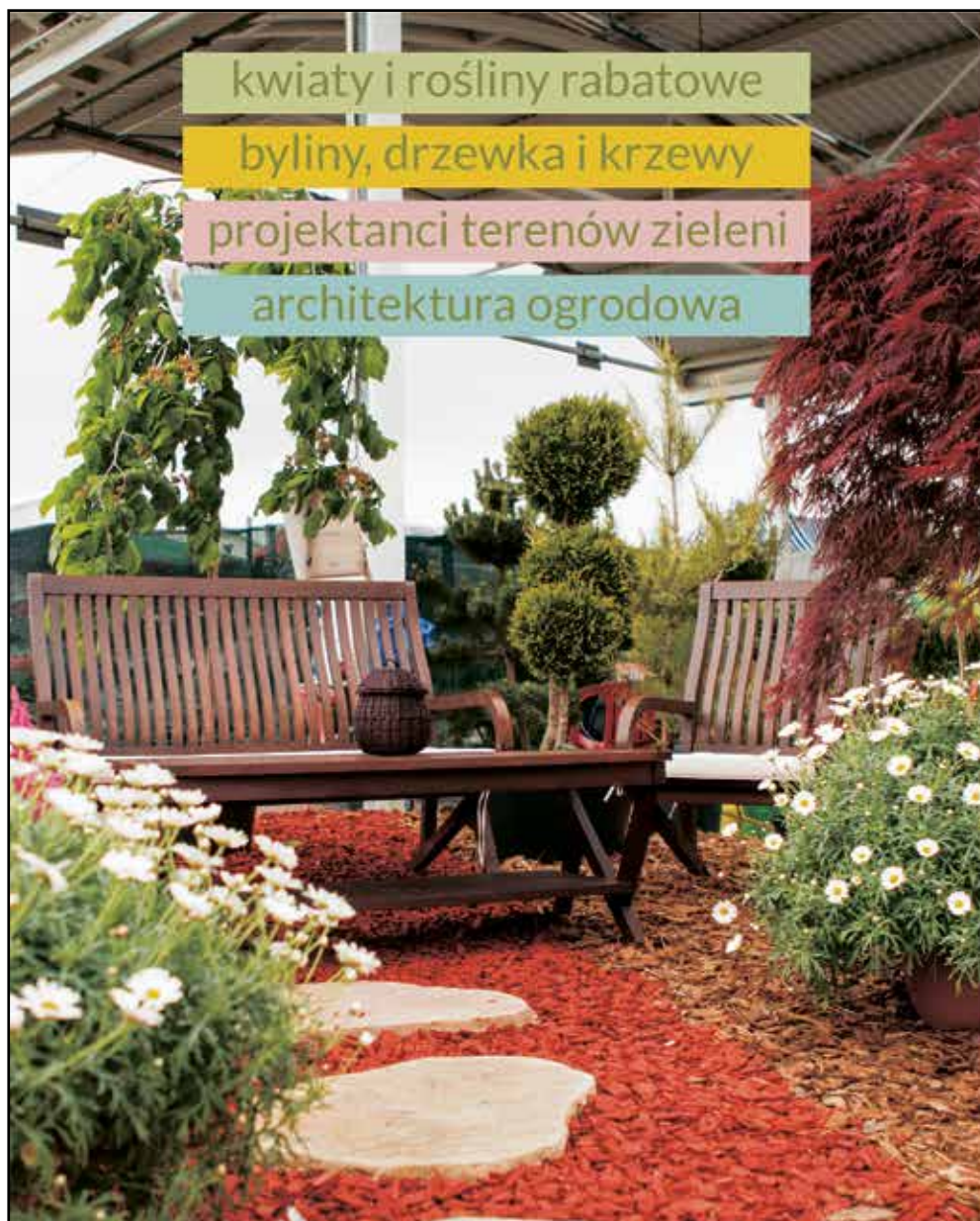
Gdańsk jest gotowy na program „Rodzina 500 plus”

18 punktów, w których można będzie złożyć wnioski, 50 stanowisk, 90 pracowników – tak wygląda w liczbach pierwszy okres wdrażania programu „Rodzina 500 plus” w Gdańsku. Na interesantów czekają również udogodnienia m.in. możliwość telefonicznego umówienia wizyty lub sprawdzenie stanu kolejki w internecie.

W piątek 1 kwietnia rusza program „Rodzina 500 plus”. Jest to systemowe wsparcie polskich rodzin, którego celem jest comiesięczne wypłacanie rodzicowi lub opiekunowi prawnemu dziecka nieopodatkowanej kwoty na drugie i każde następne dziecko, które nie ukończyło 18 lat. Rodziny, których dochód nie przekracza 800 zł netto na osobę (lub 1200 zł netto na osobę w przypadku, gdy w rodzinie wychowuje się dziecko niepełnosprawne) dostaną także 500 zł na pierwsze dziecko. Świadczenie otrzyma rodzina bez względu na stan cywilny rodziców. W ramach programu kwotę 500 zł otrzymają także rodziny zastępcze, rodzinne domy dziecka i placówki opiekuńczo-wychowawcze o charakterze rodzinnym. Świadczenie w ramach programu „Rodzina 500 plus” nie będzie wliczane w dochód rodziny, gdy ta będzie ubiegała się o inne formy wsparcia np. świadczenia z pomocy społecznej.

Gdańsk zdaje się być przygotowany na tak duże przedsięwzięcie. Według ostatnich szacunków władz miasta i ekspertów świadczenie w ramach programu „Rodzina 500 plus” przysługiwać będzie około 43-48 tys. dzieci w Gdańsku. W związku z tym już 1 kwietnia uruchomione zostanie 18 punktów, w których można będzie złożyć wniosek – jeden stały i 17 tymczasowych. Głównym i stałym punktem będzie Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie, który mieści się przy ulicy 3 Maja 9, gdzie do dyspozycji interesantów będzie 16 stanowisk. W kwietniu punkt będzie czynny od poniedziałku do piątku w godzinach 7:00-19:00 oraz w soboty w godzinach 8:00-15:00. Inne, tymczasowe, punkty przyjmowania wniosków to m.in. Gdański Archipelag Kultury, Szkoła Podstawowa nr 42, Spółdzielnia Mieszkaniowa Morena, parafia Chrystusa Zbawiciela, klub osiedlowy „Piastus”. Program „Rodzina 500 plus” w Gdańsku obsługiwało będzie łącznie 90 pracowników na 50 stanowiskach, a dziennie będą oni w stanie przyjąć około 1800 wniosków. Obsługa jednej osoby potrwa około 15 minut. Interesanci będą mogli umówić się telefonicznie na konkretny termin wizyty, a także sprawdzić stan kolejki na stronie internetowej (www.gdansk.pl/500plus). Wprowadzono również udogodnienia dla niektórych grup obywateli m.in. rodziców uczniów niektórych placówek oświaty. Warto przypomnieć, że wniosek o przyznanie prawa do pobierania świadczenia w ramach programu „Rodzina 500 plus” można złożyć także przez internet.

Karolina Rabiej



 **Rėnk**

14 Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza
połączona z Kiermaszem Ogrodniczym

**WIOSNA
W OGRODZIE**

13-14-15 maja 2016

piątek 14 - 19, sobota-niedziela 10 - 18

www.wiosnawogrodzie.pl

Strzały i wybuchy w pobliżu siedziby 22.BLT w Malborku!

W sobotę 19 marca br. w Malborku o godzinie trzynastej czasu lokalnego, rozległy się strzały z broni maszynowej, działek i moździerzy w okolicach budynków administracji 22. Bazy Lotnictwa Taktycznego. Konkretnie w kwartale śródmiejskiego parku, między ulicami 17 marca, Grunwaldzkiej, Jagiellońskiej i Placu 3 Maja. Wszystko w ramach inscenizacji obrony Malborka przed Armią Czerwoną.

Tym samym rozpoczęła się obrona miasta przed nawałą Armii Czerwonej. Ludność cywilna ewakuowała się pod ochroną Volkssturmu i regularnych jednostek Wehrmachtu wzdłuż obecnej ulicy Grunwaldzkiej. Ewakuacja była zagrożona zaciętkim atakiem „Sowietów” i ... przejeżdżającymi autobusami TESCO oraz regularnej linii 6 MZK.

W rezultacie zaciętych walk (w pobliżu parkowego cokołu z działem samobieżnym ISU) wśród huków, wybuchów, kłębow dymu, załoga broniąca kilkunastu worków piasku i budki strażniczej, wobec przeważającej siły wroga, zmuszona była skapitulować. Tak zakończyły się działania wojenne prowadzone przez Samodzielną Grupę Odtworzeniową „Pomorze” (SGO) oraz jej sympatyków i gości. Była to inscenizacja obrazująca

71 rocznicę powrotu miasta w granice Rzeczypospolitej.

Ranni i zabici wstali z ziemi bez uszczerbku na zdrowiu i życiu. Widzowie sążnistymi brawami nagrodzili aktorów tego ruchomego i bardzo wybuchowego obrazu minionej historii. Po czym zaczęli zapamiętale fotografować się z uczestnikami widowiska. W różnych konfiguracjach, od selfie począwszy, a skończywszy na grupowych zdjęciach „z pozami i bez”.

No bo kto nie chciałby mieć pamiątkowej fotografii z takiego wydarzenia?! A szczególnie z uśmiechniętymi od ucha do ucha, ale groźnie wyglądającymi czerwonarmistami, czy żołnierzami Wehrmachtu, w typowych panterkach, hełmach. Znanych już tylko większości z nas i na całe szczęście, z filmów typu „Stawka większa niż życie”?



Więc kto mógł uczestniczyć w tej niecodziennej sesji zdjęciowej, przymierzając wszelkie hełmy, furazerki,

broń i inne rekwizyty z zakończonej przed momentem inscenizacji. Fotografowano się też przy pojazdach (od

rowerów i motorów począwszy a na pojeździe pancernym skończywszy), dzięki pasji rekonstruktorów odrestaurowanych bądź zbudowanych od podstaw, całkiem sprawnych i jeżdżących.

W malborskiej inscenizacji brało udział grubo ponad sześćdziesięcioro aktorów amatorów odtwarzających możliwe zachowania, sytuacje i epizody z tamtego czasu. Wszyscy w ubiorach, mundurach z epoki. Dobrych ze szczegółami, wykonanych, uszytych specjalnie lub niekiedy kupionych autentycznych, pamiętających tamte lata. SGO „Pomorze” to doprawdy duża i ciekawa grupa pasjonatów. Jeśli ktoś z Państwa chciałby poznać ich bliżej, nawiązać z nimi kontakt, wystarczy wejść na stronę internetową <http://sgopomorze.com/>. Są to osoby w różnym wieku, czasem całe rodziny z Torunia, Tczewa, Malborka, Kaliningradu i wielu innych miejscowości. Łączy ich pasja, dobra zabawa i sposób na spędzanie czasu.

- Zdaje się, że pierwszy raz coś takiego zaistniało, z takim rozmachem i właśnie tu, w tym miejscu. Jestem mile zaskoczony, zobaczymy co będzie dalej - mówił w oczekiwaniu na inscenizację pan Adam Szmudanowski, oglądając ustawiony wzdłuż ulicy sprzęt i pojazdy wojskowe.

Krzysztof Hajbowicz

Malbork gotowy do realizacji programu „Rodzina 500 plus”

- Pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Malborku są przygotowani do realizacji programu „Rodzina 500 plus” - powiedział Marek Charzewski, burmistrz Malborka na przedsięwziętym spotkaniu z mediami.

Rozpoczęło się wydawanie wniosków o świadczenia wychowawcze, oraz inne dokumenty konieczne do ustalenia prawa do świadczenia wychowawczego. Wszystkie dokumenty dostępne na parterze budynku Starostwa Powiatowego, w pokoju 17 w Sekcji świadczeń Rodziny i Alimentacyjnych. Ponadto pracownicy socjalni również będą wydawać formularze swoim podopiecznym.

- Spodziewamy się, że część osób uprawnionych do świadczeń skorzysta z elektronicznej drogi dostarczania wniosku - dodał burmistrz Marek Charzewski na cotygodniowym spotkaniu z mediami.

Istotną sprawą jest także zatrudnienie pracowników i stażystów przy czynnościach tylko i wyłącznie związanych z programem „Rodzina 500 plus”. Na potrzeby tego programu stworzono w MOPS Malbork dodatkowo trzy stanowiska pracy (etaty) oraz przeszkolono 6 stażystów, którzy od 23 marca wydają wnioski. Do 30 marca wydano ich już ponad 350.

- Druki wydawane są na bieżąco, nie notujemy kolejek - mówi Jacek Wojtuszkiewicz, dyrektor MOPS. - Warto nadmienić, że wszyscy uprawnieni są instruowani przez przeszkolony personel jak prawidłowo wnioski wypełniać i jakie



Pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Malborku są przygotowani do realizacji programu „Rodzina 500 plus” - zapewnia Marek Charzewski, burmistrz Malborka

dołączać dokumenty.

Ośrodek wnioskował o kwotę 280 000zł na tzw.

rozruch programu jednak na ten cel otrzymał 90000 zł. W chwili obecnej rodzin uprawnionych do programu „Rodzina 500 plus” na terenie miasta zidentyfikowano 3500, natomiast dzieci uprawnionych (do 18 roku życia) do skorzystania z programu jest ok. 5600.

Ośrodek 31 marca przejął dodatkowo dwa pomieszczenia służące do realizacji programu jednak nie zakłóci to przyjmowania wniosków od dnia 1 kwietnia.

Warto dodać, że system komputerowy pozwalający na wprowadzanie danych nie jest jeszcze w pełni funkcjonalny natomiast firma przygotowująca wspomniane oprogramo-

wanie cały czas pracuje nad jego udoskonaleniem.

Wnioski będą przyjmowane od 1 kwietnia. Złożenie wniosku od tej daty do dnia 1 lipca spowoduje wypłacenie świadczenia z wyrównaniem za 3 miesiące (kwiecień, maj, czerwiec). Do końca tego roku szacunkowo będzie program kosztował ok. 30,5 ml zł. Te pieniądze wpłyną do kasy miejskiej.

Złożenie wniosku 2 lipca br. spowoduje wypłatę świadczenia od dnia złożenia wniosku. - Wypłata świadczenia wychowawczego będzie odbywała się w kasie MOPSu, za pośrednictwem przekazu pocztowego, koszty przekazu ponosi wnioskodawca, lub

przelewem na wskazane konto bankowe. Ośrodek zgodnie z rozporządzeniem ma 3 miesiące na wydanie decyzji administracyjnej i wypłatę świadczenia. Okres zasiłkowy obowiązuje wyjątkowo od 1 kwietnia 2016 do 30 września 2017 - podkreślił Jacek Wojtuszkiewicz.

Jedynie czego obawia się dyrektor, to sytuacji skumulowania w jednym czasie osób chcących złożyć wnioski. Przewidywany jest i taki wariant. Wszystkie wnioski będą przyjmowane, a dopiero później weryfikowane. Zapobiegnie to tworzeniu kolejek

Krzysztof Hajbowicz

Służby III RP miały licencję na okradanie

Z senatorem Grzegorzem Biereckim, przewodniczącym Senackiej Komisji Budżetu i Finansów Publicznych rozmawia Artur S. Górski



- Za dwa tygodnie, bo już 14 kwietnia, będziemy obchodzili 1050 lat, które upłynęły od przyjęcia chrztu przez księcia Mieszka. To on i Bolesław Chrobry uczynili z chrześcijaństwa ośnowę, na której tkali państwo polskie. Czy Polska ma jeszcze coś do zaoferowania gasnącej Europie zachodniej?

- Mamy do zaoferowania Europie stabilność opartą o wartości chrześcijańskie, które mimo rozmaitych zdarzeń, w Polsce przetrwały. O odrodzeniu Europy, które może przyjść przez Polskę i Węgry, mówił ostatnio Viktor Orban, który zwracał uwagę, że wolność zaczyna się od powiedzenia prawdy, że mamy obowiązek przywrócić chrześcijańskiego ducha Europie, że chodzi tutaj o naszą przyszłość.

- Dzisiaj Europa jest w defensywie. Kroczy przez nią islam, który zdaje się za dekadę, góra dwie, może okazać

się silniejszym, skoro sama Europa wstydi się własnej, chrześcijańskiej tożsamości, a nawet ją zwalcza...

- Ale to nie oznacza, że mamy nie przypominać o zasadach i wartościach, o fundamentach cywilizacji, o naszej kulturze, o naszej przeszłości. To one sprawiły, że Europa władała światem. Ten niewielki skrawek globu, półwysep Euroazji, potrafił przez swoją dynamikę, atrakcyjność oraz witalność zapanować przez swoją cywilizację nad innymi kontynentami na stulecia. To z wartości chrześcijańskich brała się owa siła.

- Jednak wiek XX i triumf materializmu przyniósł przewartościowanie...

- Odpowiem ciekawostką, którą przytaczam na odpowiedzialność jednego ze znakomitych historyków gospodarki Nialla Fergusona. W książce „Cywilizacja. Zachód i reszta świata” przytacza on zdarzenia z ostatnich

dni Teng Siao-pinga, przywódcy komunistycznych Chin, a przy okazji także ofiary rewolucji kulturalnej. Zadał on pytanie naukowcom z tamtejszej akademii nauk o istotę przewag Europy wobec reszty świata. Otrzymał odpowiedź, że należy jej szukać w chrześcijaństwie, z którego bierze się siła Europy i jej cywilizacyjna przewaga. Tenże Teng Siao-ping, umierając przed dwudziestu laty, miał stwierdzić, iż rzeczą, której żałuje jest to, że nie uczynił chrześcijaństwa religią państwową. Proszę sobie wyobrazić wówczas tempo modernizacji Chin (śmiech).

- A my w Europie sami rozmięczamy fundamenty Europy...

- Ta erozja bierze się ze swoistego relatywizmu, który jak trucizna został wszczony w europejski krwioobieg kulturowy, z błędnego przekonania, że kultury są sobie równe i równie wartościowe. Tak zatem i kultura kanibala ma swoje wartości, i jest ważna tak samo, jak kultura rzymska. Nie ma więc potrzeby wartościowania, gdyż wszystko jest relatywne, więc nie warto wspierać własnej kultury, bo ona jest - w zestawieniu z innymi, identycznie atrakcyjna.

- A'propos atrakcyjności. Na naszym rodzimym podwórku atrakcyjnymi zdawały się tak zwane kredyty frankowe, lokaty w Amber Gold. Dla czego państwo obywateli nie przestrzegło, jego instytucje? Doszło do zaniechań?

- Szkodliwe operacje dokonywane na finansach Polaków mają to samo źródło - w krę-

gach i środowiskach dawnych wojskowych służb specjalnych. To oni byli strażnikami przemian w III RP. Bogacili się w sposób legalny i nielegalny. Agenci tychże służb mieli, jak filmowy agent 007, "licencję na zabijanie" oraz - w spadku po PRL, licencję na oszukiwanie i okradanie. Sieć WSI przenikała w strukturę aparatu kontroli i nacisku państwa poprzez oficerów lokowanych w newralgicznych punktach.

- Stąd niemrawość instytucji państwa?

- Stąd beczynność Komisji Nadzoru Finansowego, beczynność prokuratury, beczynność Generalnego Inspektora Informacji Finansowej, urzędów skarbowych. Nie brało się to z niczego, ale z wbudowanych w system III RP zależności, które miały zapewniać to, by owoce transformacji trafiły do tych, do których trafić miały. Kiedy owoce rozdzielono, skorzystano z licencji na okradanie.

- Przecież na przykład 50 miliardów złotych ulokowali Polacy dobrowolnie w toksycznych polisokłokach, oferowanych przez towarzystwa ubezpieczeniowe i banki...

- Pouczająca jest lektura raportów Rzecznika Finansowego Aleksandry Wiktorow za 2012 i za 2015. Otrzymałem oba raporty. Są one jednym wielkim aktem oskarżenia wobec kierownictwa KNF. Pada w nich stwierdzenie, że to wobec beczynność Komisji możliwym było przeprowadzenie tej gigantycznej operacji, która pozbawiła majątku kilka milionów Polaków.

- Czy mamy jeszcze szansę na to, by Polacy identyfikowali się z państwem? Problem numer jeden to demografia w kryzysie z powodu niestabilności zatrudnienia i braku własnego lokum. Kasy oszczędnościowo-budowlane mogą stać się filarem Narodowego Programu Budownictwa Mieszkaniowego? To wbrew developerom. A ci tworzą silne lobby...

- Pomówmy o znanej w Europie, a alternatywnej wobec drogich i toksycznych kredytów, instytucji. Polskie rodziny potrzebują mieszkań. Ilość metrów kwadratowych na rodaka i jakość substancji mieszkaniowej lokują nas w ogonie krajów Unii. Kasy to narzędzie stosowane w większości, bo w osiemnastu, krajach Unii Europejskiej. Jest wola ministerstwa infrastruktury, ministerstwa finansów. Niestety w Polsce utworzenie kas oszczędnościowo-budowlanych był blokowany przez ludzi takich jak Leszek Balcerowicz, Hanna Gronkiewicz-Waltz, a w koalicji PO-PSL minister Mateusz Szczurek był w tym blokowaniu aktywny. Korzystali deweloperzy i banki, wpychające Polaków w toksyczne kredyty. W końcu wracamy do ważnego projektu, który pozwala utworzyć instytucję finansową, dając pewność płaconej raty odpowiadającej naturalnym cyklom budowy.

- Za blokowaniem nie stała jakaś niedookreślona machina lecz konkretni ludzie?

- Będziemy zadawali pytania ponoszącym odpowiedzialność za blokowanie tego projektu finansowania po-

trzeb mieszkaniowych, opartego na dobrze funkcjonującej instytucji działającej na przykład u naszych unijnych sąsiadów.

- Nie działająca w Polsce. W czym był problem?

- Mówimy o prawdziwych przyczynach szkodliwych zjawisk. Wiemy, kto ponosi za to odpowiedzialność za sektor finansowy i gospodarkę. Wiemy co zostało poprowadzone źle i kto to zrobił. Możemy więc zdefiniować problem i go naprawić oraz wskazać winnych. I w końcu możemy odnaleźć te pieniądze, które Polakom uciekły...

- Przed 125 laty wyszedł pierwszy numer "Gazety Gdańskiej" w zdominowanym wówczas przez Niemców mieście. W dzisiejszej Polsce media, te regionalne i segment prasy kolorowej, są głównie w niemieckich rękach. To Ringier Axel Springer, Verlagsgruppe Passau, holdingi Bauer Media Group i Hubert Burda Media...

- Oddanie mediów obcemu kapitałowi to wydarzenie bez precedensu w krajach rozwiniętych. Dominacja obcego kapitału na rynku mediowym to cecha charakterystyczna dla kolonii. Media kształtują postawy polityczne, ale też - i to przede wszystkim - zachowania konsumentów. Chociażby przekonanie większości Polaków, że najlepsze samochody i AGD robią firmy niemieckie to też owoc takiej struktury rynku mediowego. Jest to także istotna przeszkoda w reindustrializacji Polski.

Dr Niemczuk: Spokój w pomorskiej weterynarii

W lutym nastąpiła zmiana Pomorskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii. Od tego momentu uspokoiła się sytuacja w pomorskiej weterynarii.

Przez kilka miesięcy sytuacja w pomorskiej weterynarii była bardzo napięta. Lekarze weterynarii wystosowali nawet list otwarty do premier Beaty Szydło. Zaniepokojeni sytuacją

w gminie pod Urzędem Wojewódzkim protestowali również rolnicy z gminy Szemud. W lutym doszło do zmiany Pomorskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii. Dr Włodzimierza Przewoskiego zastąpił dr Paweł Niemczuk. Po miesiącu od objęcia funkcji zapytaliśmy nowego szefa pomorskiej weterynarii czy sytuacja uległa uspokojeniu.

- Od dnia 23 lutego 2016 roku, czyli od dnia w którym z rąk Wojewody Pomorskiego otrzymałem powołanie na stanowisko Pomorskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii nie wpły-

nęły do WIW w Gdańsku żadne sygnały, wystąpienia, które dotyczyłyby konfliktów w pomorskiej weterynarii. W mojej ocenie pracownicy Inspekcji Weterynaryjnej w Województwie Pomorskim koncentrują się na jak najlepszym wypełnianiu przypisanych im zadań - odpowiedział na nasze pytania Paweł Niemczuk, Pomorski Wojewódzki Lekarz Weterynarii.

Poprawę sytuacji potwierdzili również rolnicy z gminy Szemud.

TL



teraz masz

180 dni

na opłacenie skumulowanej faktury

CZEKASZ NA ZALEGŁĄ FAKTURĘ OD ENERGI?

Przepraszamy, jeśli nie dostałeś od nas faktury. Pracujemy nad tym, aby trafiła ona do Ciebie jak najszybciej. Opóźnienie powstało po naszej stronie, dlatego przygotowaliśmy rozwiązanie, które ułatwi Ci uregulowanie skumulowanej faktury.



Będziesz miał 180 dni na spłatę skumulowanej faktury.

Przez 180 dni nie obciążymy Cię żadnymi odsetkami...

Sam zdecydujesz jak często dokonywać wpłat i w jakiej wysokości.

...a prąd będzie do Ciebie płynął jak zawsze, bez żadnych utrudnień.

Wdrażamy nowy system obsługi klienta w Energa. To złożony proces informatyczny i mimo, że robimy wszystko, by wprowadzanie zmian przebiegało bez utrudnień, to niewielka część naszych klientów nie otrzymała przez kilka miesięcy faktur za energię elektryczną. Jeżeli należysz do tej grupy - przepraszamy. Wierzymy, że wydłużenie terminu płatności skumulowanej faktury do 180 dni oraz możliwość jej ratowej spłaty będzie dla Ciebie dobrym rozwiązaniem. Jednocześnie zapraszamy Cię do odwiedzenia nowego portalu dla klientów ENERGA24 (www.24.energa.pl). Więcej szczegółów na temat nowego systemu znajdziesz na stronie www.energa.pl/zmiany lub pod numerem telefonu 555 555 555. Klienci objęci wydłużonym terminem płatności otrzymają tę informację wraz z fakturą.

Lech Wałęsa pod obserwacją SB

– „spowiedź” byłego funkcjonariusza

Jak wyglądał słynny skok na teren Stoczni Gdańskiej, który wykonał Lech Wałęsa? Odpowiedzi udzielił Krzysztof Adamski, były funkcjonariusz SB, który, w 1990 roku w rozmowie z Adamem Kinaszewskim, ówczesnym redaktorem naczelnym „Gazety Gdańskiej”, opowiedział ze swojej perspektywy o wydarzeniach ze Stoczni Gdańskiej, o Lechu Wałęsie i o swojej byłej pracy.

17 sierpnia 1990 roku do redakcji „Gazety Gdańskiej” przysłany został list podpisany przez Lecha Wałęsę, opublikowany w gazecie nr 140 z dnia 20 sierpnia 1990 roku: „Z zainteresowaniem przeczytałem w „Gazecie Gdańskiej” relację b. funkcjonariusza SB Krzysztofa Adamskiego, który był przydzielony do inwigilacji mojej osoby w latach poprzedzających Sierpień i jeszcze jakiś czas potem i zna prawdę, którą i ja znam, ale ważne, że ma odwagę ją odsłonić dzisiaj ze swojego punktu widzenia. Myślę, że wymaga to pewnej odwagi cywilnej, zwłaszcza, że przy okazji na pewno naraża on na szkody i nieprzyjemności siebie i swoją rodzinę i to z różnych stron. Ale droga do odzyskania szacunku przez tę drugą, wrogą nam wówczas stronę jest właśnie taka – przez szczerą prawdę. Aby uzyskać rozgrzeszenie, trzeba zrobić rachunek sumienia. To się nazywa uczciwość i ma swoją cenę, ale i ma wartość.

Lech Wałęsa”

List Lecha Wałęsy to odpowiedź na pierwszą część serii artykułów pt. „Przydział służbowy: Lech Wałęsa”, która ukazała się w „Gazecie Gdańskiej” w sierpniu 1990 roku (nr 139). Był to zapis rozmowy ówczesnego redaktora naczelnego gazety Adama Kinaszewskiego z byłym funkcjonariuszem SB Krzysztofem Adamskim, który w latach 1976-1981 przydzielony był do obserwowania Lecha Wałęsy (w pierwszej części serii artykułów podano informację, że Adamski obserwował Wałęsę w latach 1976-1988, ale w kolejnej części Adamski sprostował tę informację i podał lata 1976-1981 jako jego przydział służbowy do obserwacji Wałęsy, później obserwował go „sporadycznie”). Na początku serii artykułów opublikowano również słowo wstępu od Adamskiego i sprostowanie kilku informacji, które pojawiają się w dalszych częściach wywiadu: „Zdecydowałem się na dokonanie

swego prywatnego bilansu tamtego okresu, zawierającego moje indywidualne odczucia, przemyślenia i interpretacje. I ta decyzja ma dla mnie swoją cenę”. Adamski zaznaczył, że w dniu 14 sierpnia 1980 roku nie pełnił funkcji kierownika zmiany. Dodał również: „Faktem jest, że istniały liczne nadużycia w wykorzystaniu naszych służb przez dysponentów politycznych, ale sam byłem ich ofiarą”. Adamski odpisał także na list Wałęsy do „Gazety Gdańskiej”. Jego odpowiedź, która również ukazała się w „Gazecie Gdańskiej”: „Pragnę podziękować panu przewodniczącemu Lechowi Wałęsie za zabranie głosu w mojej sprawie. Po odejściu z resortu – przez ostatnie 2 lata byłem – przez ostatnie 2 lata byłem – w pewnym sensie w sytuacji człowieka ukrywającego się, wyeliminowanego z otoczenia. Z powodu takiego stanu psychicznego nie brałem udziału w życiu publicznym, nie uczestniczyłem np. w wyborach. Chciałbym rzucić o sobie opinię, że przez lata swojej pracy zawodowej byłem związany z organizacją przestępczą – bo tak nie było. Starłem się przestrzegać zasad profesjonalizmu, który w tej działalności jest w cenie i jest niezbędny – także i z dzisiejszego punktu widzenia. Publiczna wypowiedź, na którą się decyduję jest poddyktowana moim dążeniem do zaistnienia w społecznym układzie na normalnych warunkach”. Adamski w artykułach z „Gazety Gdańskiej” ukazany został jako niezbyt świadomy celu swoich działań, szeregowy pracownik SB, który po prostu starał się wykonywać swoją pracę, a dopiero po latach poznał prawdę. Wielokrotnie podkreślał także swoją funkcję – obserwatora.

Jednym z ciekawszych wątków cyklu artykułów jest opis słynnego skoku przez płot na teren Stoczni Gdańskiej, który wykonał Lech Wałęsa. Pierwsza krótka wzmianka na temat planowanej serii artykułów nosi tytuł „Wielki skok – ujęcia z dwóch kamer” i pojawiła się w nr 137 „Gazety Gdańskiej” (14

i 15 sierpnia). Przytoczony został tam fragment autobiografii Lecha Wałęsy „Droga nadziei”, w którym Wałęsa opisuje swój skok. Pierwsza część rozmowy Adama Kinaszewskiego z Krzysztofem Adamskim również zawiera fragment dotyczący skoku: „(Kinaszewski) – W którym

Wtedy w „Elektromontażu” dowodziłem tą grupą zabezpieczającą, miałem trzy radiowozy do dyspozycji. Były blokady przy bramie zakładu, na Przeróbce przed wjazdem przez most na Wiśle i miałem świadomość, że on tam jest. Ale jak szefowie nie myślą... Jeżeli nie potrafią podjąć de-

jest śmieszne, żebym ja musiał słuchać Wolnej Europy w tym czasie, żeby poszerzyć zakres swoich wiadomości. Będąc świadkiem niektórych zdarzeń, których inspiratorem była rodząca się opozycja, a równocześnie słuchając RWE – nieraz przekonywałem się, że ich (przełożonych

Co ciekawe historia Adamskiego w „Gazecie Gdańskiej” ma ciąg dalszy – doszło do spotkania Wałęsy z byłym funkcjonariuszem SB, które zostało opisane w październikowych numerach gazety z 1990 roku. Wałęsa nie pamiętał twarzy Adamskiego, co, według byłego funkcjonariusza, potwierdziło, że dobrze wykonywał swoją pracę. Wałęsa uznał podczas spotkania, że obaj są „tym razem po jednej stronie”, na co Adamski odpowiedział: „Nie jesteśmy jeszcze, panie Leszku, po jednej stronie, bo ja nie jestem akceptowany w sensie społecznym w dalszym ciągu”. Wałęsa odpowiedział: „Po spowiedzi jest jeszcze okres pokuty”. Adamski odpowiedział: „Nie, to nie jest tak, ja nie mam się czego wstydić. Skoro pan mnie nie poznał, to znaczy, że dobrze pracowałem – bo ja pracowałem. Natomiast ukazuję twarz, bo uważam, iż nie popełniłem żadnego przestępstwa ani nie przekroczyłem granicy normalności w tym, co robiłem”. W dalszej części rozmowy Wałęsa i Adamski przypominają sobie różne wydarzenia z przeszłości, w których mieli ze sobą styczność. Rozmawiają również o ówczesnej sytuacji polityczno-społecznej w kraju. Adamski zauważył, że Lech Wałęsa zmienił sposób działania: „Wtedy, jak chodziłem za panem, to pan działał prosto i skutecznie”. Wałęsa wyjaśnił byłemu funkcjonariuszowi, że zmienił się cel jego działania: „Ale wtedy o co innego chodziło, wtedy ja walczyłem z tym systemem. Dzisiaj muszę budować nowy, a to już nie takie proste. Rozwalić jest łatwo. Ja jednocześnie burzyłem i budowałem. Do momentu kiedy stery przejmował Mazowiecki. I jeszcze później mogłem mieć pełne ręce roboty, dopóki się partia nie przewróciła. Ale wtedy właśnie usłyszałem: misja Wałęsy jest skończona. Niech się Wałęsa zajmie swoim związkiem, nie polityką. Tam jego miejsce. Mam program, tylko że do tego programu potrzebne jest prawo. Trzeba je poprawić, bo jest niedobre, ale jeżeli już poprawiliśmy o tyle, że mamy parlament, który mówi ludzkim głosem, to mi nie wolno występować przeciw, bo to byłoby anarchią. Tak nie buduje się demokracji”.

**Źródło: „Gazeta Gdańska”, rok 1990, nr 137, 139-146, 158, 185.
Karolina Rabiej**



miejsu on przeskakiwał, bo tego nigdy dokładnie nie mógł powiedzieć” (Adamski) – Przy bramie nr 1, tej bliżej gazowni, bo poszedł ulicą Wałową i tam skręcił, także przechodził przez płot – przy bramie nr 1”. Co ciekawe strony z wypowiedzi Adamskiego na temat słynnego skoku Wałęsy brakoowało w egzemplarzu „Gazety Gdańskiej”, który znajduje się w Wojewódzkiej Bibliotece Głównej. Odnalazła się dopiero w Filii Naukowej przy ul. Obrońców Wybrzeża. Ta część wywiadu zawiera również wypowiedź funkcjonariusza Adamskiego na temat wiedzy jaką posiadał on o ruchach Wałęsy i opozycji: „Konkretnie na przykład w dniu strajku myśmy wiedzieli dokładnie, że strajk wybuchnie. Są też inne fakty, znane choćby z autobiografii Lecha Wałęsy, a myśmy w nich brali udział – tylko... jakby w innym charakterze. Choćby sprawa zniknięcia pana Lecha z „Elektromontażu”, w dniu, w którym miał wystąpić z okazji rocznicy Grudnia 70 pod stoczną. To był rok 1979. Chodzi o ten słynny wyjazd w kontenerze.

czyż od godziny szóstej rano, jak myśmy już byli na zakładzie, to co? Ja będę za nich podejmował jakieś większe decyzje i ułatwiał im pracę? I w tym momencie na mój osobisty właśnie rozkaz nie kontrolowano tego”.

Adamski przyznaje również, że Lech Wałęsa był inwigilowany bardzo skrupulatnie: „(...) nasza sekcja przy nim cały czas chodziła. Bursztyn na Stogach to żeśmy z panem Leszkiem wspólnie zbierali”. Jednocześnie były funkcjonariusz podkreśla, że nigdy nie chciał zrobić i nie zrobił Wałęsie krzywdy. Krzysztof Adamski podczas strajku w Stoczni Gdańskiej nie był na jej terenie, obserwował wydarzenia spoza obszaru zakładu: „W stoczni nie (nie byłem podczas strajku K.R.), natomiast siedziałem w punkcie obserwacyjnym można powiedzieć”. „Przed bramą, przed bramą zdecydowanie. Są przecież urządzenia techniczne, które pozwalają przybliżyć pewne obrazy”. Były funkcjonariusz przyznał również, że jego przełożeni nie informowali pracowników w sposób wystarczający o sytuacji strajkowej: „Przecież to

byłego funkcjonariusza K.R.) źródła informacji bywały mocno nieprecyzyjne”. Krzysztof Adamski broni w wywiadzie swojej osoby – twierdzi, że nie zdawał sobie sprawy z tego, co dokładnie robił oraz że wykonywał jedynie swoją pracę: „Byłem po prostu przekonany do pewnych racji, do wyższości ustrojowej, liczyłem, że ci, co są nade mną, będą działali, żeby tu ludziom było coraz lepiej. Nie wiedziałem, że jest taki obszar zła, że jest takie zniszczenie. Dlatego stosunek mój do Wałęsy był raczej obojętny, chłodny, ani go nie podziwiałem, ani nie odczuwałem strachu – to nie była praca skierowana przeciwko przestępcom, żebym musiał odczuwać strach”. „Myśmy po prostu byli robotnikami i nie zawsze nawet nam mówiono prawdę co i po co robimy, po co zabezpieczamy coś tam. To nas nie powinno obchodzić, my mieliśmy tylko wykonywać zadania”.

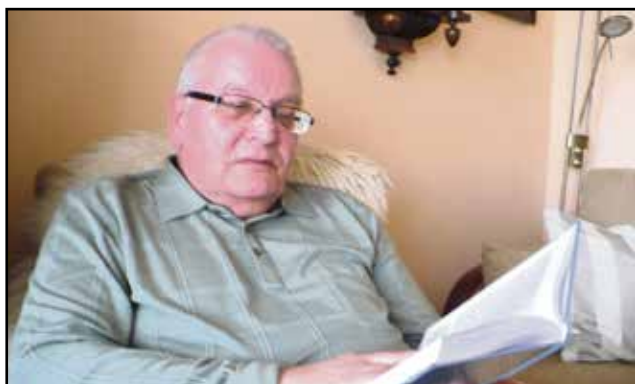
Krzysztof Adamski po odejściu ze służby w SB został kierowcą. Za wywiad w „Gazecie Gdańskiej” otrzymał 700 tys. zł, które przeznaczono na cele charytatywne.



Galeria Sztuki Gdańskiej

"Gazeta Gdańska" była znaczącym obrońcą ducha narodowego

Z profesorem Andrzejem Romanowem, wykładowcą Uniwersytetu Gdańskiego, dziś już na emeryturze, znawcą i badaczem dziejów prasy polskiej w Gdańsku oraz przemian struktury demograficznej, społecznej, wyznaniowej i narodowościowej Pomorza, autorem książek, między innymi: „Prasa polska w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1939)”, „Gdańska Prasa Polska (1891-1939)”, a także „Gdańsk zapomniany... Szkice z dziejów miasta 1914-1939” oraz wielu innych publikacji dotyczących naszego regionu rozmawia Stanisław Seyfried



Prof. Andrzej Romanow

- Panie profesorze, kończy Pan pracę nad dużą monografią poświęconą „Gazecie Gdańskiej”, polskiej gazecie wydawanej w Gdańsku od roku 1891. 2 kwietnia mija 125 lat od jej powołania. Jakie okoliczności towarzyszyły jej powstawaniu i w jakiej sytuacji ona się rodziła?

- Powołanie w Gdańsku pod koniec XIX wieku polskiego wydawnictwa prasowego, nie było kwestią przypadku. Zrodziła go doskonale rozumiana w centrach polskiego ruchu narodowego konieczność zmiany dotychczasowych metod obrony narodowych wartości. Presja wielkonemieckiego nacjonalizmu przybierała na sile. Myślano o zorganizowanej wielokierunkowej i przemysłowej kampanii propagandowej. Kampanii zdecydowanie przeciwstawiającej się germanizacyjnej polityce władz zaborczych. Nie bez wpływu na taką decyzję polskiej zbiorowości były też coraz bardziej widoczne podziały polityczne w łonie patriotycznych organizacji, a także dymisja Ottona von Bismarcka (1890 - dop. SS) i objęcie kanclerstwa przez generała Leo von Capriviego. Trudną sytuację polskiej prasy w zaborze pruskim ograniczała między innymi jej periodyczność. „Gazeta Gdańska” została założona przez światłych ludzi wywodzących się z kręgów poznańskich liberałów, którzy chcieli stworzyć opozycję do „ułagodzonego” pelplińskiego „Pielgrzyma”. Pomysł przedstawili: Stanisław Roman – były redaktor „Pielgrzyma” i Juliusz Krasiewicz, wydawca i właściciel chełmińskiego tygodnika rolniczego „Piast”. Projekt poparli działacze

polscy w Gdańsku: Józef Czyżewski, Jakub Gliniecki i Julian Lisiński. Ostatecznie realizację planu powierzono Bernardowi Zygmunutowi Miłskiemu, młodemu, energicznemu poznańskiemu dziennikarzowi i wydawcy Władysławowi Lebińskiemu, doświadczonemu redaktorowi, wcześniej związanemu z „Gazetą Toruńską”, „Gazetą Olsztyńską” i „Gazetą Opolską”. I tak 2 kwietnia roku 1891 w czwartek ukazał się pierwszy numer „Gazety Gdańskiej”. Redakcja i drukarnia znajdowały się przy dzisiejszej ulicy Mariackiej 37. Drukarnia przyjechała z Poznania, a nakład pierwszego numeru wynosił 950 egzemplarzy.

- Praca nad tą monografią to również powrót do badań, które prowadził Pan przed laty w wielu polskich archiwach, ale także w archiwach zagranicznych między innymi w Berlinie i Lwowie.

- I o dziwo, najwięcej materiałów zebrałem właśnie we Lwowie, skąd przywiozłem jedyne zdjęcie pierwszego numeru „Gazety Gdańskiej”, gdzie odnalazłem wiele innych zaginionych tytułów prasy pomorskiej. Między innymi tam odkryłem poszukiwane od lat, przywiezione później do Polski mikrofilmy „Cpockiej Gazety Kąpielowej”. We Lwowie spotkałem, jeszcze wtedy żyjącego, profesora Mieczysława Gębarowicza (1893-1984 - dop. SS), wielkiego polskiego uczonego, profesora Uniwersytetu Lwowskiego i Politechniki Lwowskiej, ostatniego dyrektora Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, bez którego wszystkie moje tamtejsze odkrycia by-

łyby niemożliwe. On mnie ukierunkowywał i dostarczał potajemnie odpowiednie sygnatury i kierował do właściwych katalogów. Natomiast w Bibliotece imienia Wasyla Stefanyka znajdującej się w byłym Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich spotkałem innego pracownika polskiego pochodzenia, Aleksandra Dziobana, który

- Ta sytuacja była dosyć złożona i w różnych okresach różnie się układała. Przez pierwsze trzydzieści lat, a więc mniej więcej do początku lat dwudziestych, gazeta była znaczącym obrońcą ducha narodowego. Później wszystko się zmieniło. Wydawanie gazety zdominowały problemy finansowe, opłacalność jej druku, ale

rzy pamiętali przedwojenne czasy, to okazywało się, że oni nie widywali jej na oczy. Gdzieś w małych sklepikach leżało po kilka numerów i to było wszystko. Gazeta sztucznie podtrzymywana była za pieniądze Komisariatu, poza tym po przeniesieniu dyrekcji Polskich Kolei Państwowych do Torunia w roku 1933, prenumerata jej nagle

To smutne, ale wtedy kiedy po 1933 roku była ona najbardziej potrzebna, właściwie była tak słaba, że jej rola była już znikoma. Niemniej jednak swoim istnieniem mocno denerwowała Niemców, którzy zemścili się na jej pracownikach, większość z nich mordując w pierwszych dniach wojny. Przez redakcję „Gazety Gdańskiej” w ciągu tych prawie 50 lat, do wojny, przewinęła się rzesza wielu znakomitych dziennikarzy, publicystów, pisarzy, polskich patriotów. Do tych wymienionych wyżej, wspomnieć trzeba jeszcze: Jana Kwiatkowskiego, Antoniego Abrahama, Aleksandra Majkowskiego, Józefa Pałędzkiego, Franciszka Kręckiego, Wilhelma Grimsmanna, Kazimierza Purwina, Władysława Cieszyńskiego, Romana i Leona Janta-Polczyńskich, Henryka Wieczorkiewicza.

- Panie profesorze, jak przyjął Pan ponowne pojawienie się „Gazety Gdańskiej” w roku 1990 na rynku prasowym Pomorza?

- Z wielkim zaskoczeniem i oczekiwaniem. Okazało się jednak, że próba reaktywowania takiego tytułu nie jest taka prosta. Było ich kilka. Następne dały efekt. Co prawda jest to w tej chwili tygodnik, ale jest. Jestem szczęśliwy i poruszony tym, że tytuł wrócił, nie umarł, żyje. I to, że jest tytułem nadal w całości polskim, i to że jest bezkompromisowym jak kiedyś, kiedy powstawał, i że pamięć historyczna o poprzednicze w Waszej gazecie trwa. Mam nadzieję, że moja monografia przybliży Państwu te niezwykle i niezmiernie ciekawe, nadające się na dobry scenariusz filmowy, dzieje „Gazety Gdańskiej”.

**Stanisław Seyfried
- materiały
ikonograficzne
pochodzą ze zbiorów
prof. Andrzeja
Romanowa
- zdjęcia
Stanisław Seyfried**



Bernard Zygmunt Miłski (1856-1926), założyciel, właściciel, wydawca i redaktor „Gazety Gdańskiej” w latach 1891-1901

pod fartuchem znosił mi te gazety do małego pokoiku gdzie mogłem pracować. Pomimo pisma z Polskiej Akademii Nauk miałem tam bardzo trudne warunki pracy, drząc cały czas o możliwą konfiskatę zebranego materiału. Z wielkimi przygodami przewoziłem to wszystko przez granicę, ale to były inne czasy. Dla historii Gdańska i prasy polskiej te zdobycze są dziś nieocenione.

- Jaką rolę gazeta odegrała, dla utrzymania Polskiego ducha patriotycznego w wielonarodowościowym Gdańsku?

przede wszystkim podziały polityczne wewnątrz Polonii gdańskiej na zwolenników endecji i sanacji. Rozdarcie było tak duże, że dochodziło na tym tle do bardzo nieprzyjemnych sytuacji, wręcz nienawiści i wrogości do gazety, co skutkowało cały czas obniżaniem drukowanych nakładów. Nawet ze względów prestiżowych w pewnym momencie Komisariat Generalny Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście Gdańsku dla utrzymania gazety zaczął ją dotować. Miałem okazję rozmawiać z ludźmi, któ-

zmałała do minimum, ponieważ przestał obowiązywać patriotyczny obowiązek jej kupowania. Nakłady z ponad 12 tysięcy na początku lat dwudziestych, spadły do 575 egzemplarzy w roku 1939, z czego i tak notowano bardzo wysokie zwroty sięgające blisko 80%. Początkowe patriotyczne przesłanie wydawnictwa przejęły małe periodyki różnych organizacji polskich czy związkowych.



Gazeta Gdańska

12 stron - rok XLVI

cena 15 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ POMORZA** — **DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY** — **DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY** —
DZIEŃ KOCIEWSKI — **DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY** — **GAZETA MORSKA ILUSTROWANA** —
DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — **DZIEŃ KUJAW** — **GAZETA MOGLEŃSKA**

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21454. Konto czekowe P. K. O. 210.298.

Ribbentrop leci do Londynu z odpowiedzią

Treść dokumentu otoczona jest ścisłą tajemnicą

Berlin, 31. 3. (PAT.) Ambasador von Ribbentrop udaje się dziś po południu samolotem do Londynu, celem wręczenia zapowiedzianej odpowiedzi niemieckiej.

Dzisiejszy nagły start Ribbentropa do Londynu stanowi sensację dla kół politycznych Berlina.

Treść odpowiedzi otoczona jest do tej chwili ścisłą tajemnicą. Narazie tylko jest tyle wiadomem, że dokument, którego ogłoszenie oczekiwane jest najwcześniej dziś w późnych godzinach wieczornych, jest bardzo zwięzły i zawiera kilka propozycji rządu niemieckiego na

okres negocjacji. Pewne ogólne przypuszczenia co do treści noty niemieckiej nasuwają komentarze kilku większych organów niemieckich. Wynika z nich, że Niemcy nie odstąpią od zasadniczego swego równouprawnienia zarówno w związku ze sprawą wypowiedzenia traktatu lokarneckiego, jak i odnośnie do ogólnego planu organizacji pokoju.

Liczna eskorta

Londyn, 31. 3. (PAT.) Ambasador Ribbentrop wraz z 12-tu członkami delegacji niemieckiej przybył samolotem na lotnisko w Craydon o godz. 20 m. 35 cz-

su londyńskiego. W pół godziny później przybył drugi samolot z Berlina z 15 osobami personelu delegacji niemieckiej. Ambasador von Hoesch w otoczeniu personelu ambasady oczekiwał von Ribbentropa na lotnisku.

Berlin skonfiskował mowę Flandina

Paryż, 31. 3. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Berlina, że z polecenia niemieckiej policji politycznej skonfiskowano numer „Le Temps” z dn. 31 marca, zawierający pełny tekst przemówienia ministra Flandina.

Gość lotewski u Pana Prezydenta Rzpl.tej

Warszawa, 31. 3. (PAT.) Pan Prezydent R. P. podejmował dziś popołudniu na Zamku herbatą bawiącego w Warszawie generalnego sekretarza lotewskiego Ministerstwa Spraw Zagr. p. Muntersa.

O godz. 18,23 p. minister Munters wyjechał do Krakowa.

Nuncjusz panie's'i błogosławi Zw. Strzeleckiemu

Warszawa, 31. 3. (PAT.) W ubiegłą niedzielę odbyło się w bazylice Matki Boskiej Częstochowskiej w Warszawie uroczyste nabożeństwo, po którym J. E. ks. kardynał Marmaggi, nuncjusz apostolski w Polsce, udzielił błogosławieństwa Związku Strzeleckiemu, który reprezentowali oficerowie komendy głównej i okręgu warszawskiego Z. S. oraz dwie kompanie strzeleckie.

Prof. Ksawery Dunikowski laureatem nagrody plastycznej ministra W. R. i O. P.

Warszawa, 31. 3. (PAT.) W dn. 31 ub. m. sąd konkursowy nagrody plastycznej ministra W. R. i O. P. na rok 1936 odbył posiedzenie i uchwalił przedstawić p. ministrowi do nagrody artystę rzeźbiarza Ksawerego Dunikowskiego.

Nagroda plastyczna ministra W. R. i O. P. wynosi zł. 5000. Jest ona przyznana w r. b. poraz trzeci. Poprzednio otrzymali nagrodę plastyczną prof. W. Jastrzębowski i prof. L. Wyczółkowski.

Działacze „narodow.” sprawcami zamachu rabunkowego

(o) Kraków, 31. 3. (Tel. wł.) Z polecenia władz prokuratorskich dokonano dalszych aresztowań sprawców napadu rabunkowego na sklep żydowski w Liskach, dokonanego przez członków Stronnictwa Narodowego. Aresztowano Piotra Wyrobę, prezesa powiatowego zarządu Stron. Nar., Franciszka Batora, sekretarza Koła Stronnictwa Nar., u którego znalezione przedmioty, zabrane w owym sklepie, oraz 6 dalszych członków Stronnictwa, karanych już za kradzieże, rozbój, a w jednym wypadku nawet za zabójstwo.

Ostatnia godzina Hauptmanna wybiła

Miasto Trenton przepelnione gawiedzią - Ostatnie starania o odroczenie egzekucji spełzły na niczym

Nowy Jork. Spokojne przed Hauptmanna dało miasto Trenton wygląda dziś jak jakaś obleżona twierdza. Na wszystkich drogach, prowadzących do Trenton, pełno jest patroli gwardji narodowej, która trzymająca jest od wczoraj w stanie alarmu. Policjanci w mieście uzbrojeni zostali w karabiny, w niektórych punktach miasta umieszczono zamaskowane karabiny maszynowe.

Wieżenie otoczone jest przez policję mundurową i przez zbrojnych w ręczne karabiny maszynowe „gmenów”. W więzieniu znajduje się zresztą kilku załadowanych więźniów, bowiem prawie wszystkich wy-

wieziono do innych zakładów karnych w obawie, że podczas chaosu, jaki panuje w mieście, mogliby skorzystać ze sposobności i uciec.

Coż to nowe tłumy ciekawych przybyły do Trenton koleją, autobusami i prywatnymi samochodami. Mieszkańcy miasta powynajmowali wszystkie swoje pokoje dla przyjeżdżających, a sami gnieźdzą się na strychach.

W hotelu 3-dolarowy pokój kosztuje obecnie nawet do 100 dolarów.

Wielu ludzi z braku pomieszczeń nocuje na ulicach w swoich samochodach.

skazaniec, który przez cały czas uwięzienia zachowywał równowagę ducha, przez całą noc ubiegłą płakał; powtarzając głośno: „Jestem niewinny”. Skazaniec nie chciał dziś z rana jeść śniadania, również nie chciał jeść obiadu, natomiast zażądał aby przeznaczony dla niego ostatni posiłek oddano dr. Condonowi.

Hauptmann w ciągu dnia pisał list do matki.

Inny więzień, któremu również grozi egzekucja dziś w nocy w Trenton, gangster, Charles Zeid, zamówił dla siebie, wystawny obiad.

„Da widzenia” towarzysza niedoli

Nowy Jork 31. 3. (Tel. wł.) W Trenton fotel elektryczny jest już przygotowany.

Wczoraj wieczorem zginął na nim John Caught, towarzysz więzienny Hauptmanna. Egzekucja Caughta wywarła na Hauptmannie przynębiające wrażenie, bowiem zaprzyjaził on się z nim w więzieniu. Szeze gólnie wstrząsnęło nim pożegnanie udające się do celi śmierci Caughta: „Halo, Bruno! Do widzenia wkrótce!”

Wykonanie wyroku nieodwołalne

Nowy Jork 31. 3. (PAT.) obrońcy Hauptmanna zwrócili się do sędziego Trencharda, który prowadził proces w Trenton, z prośbą o odroczenie egzekucji aż do zakończenia śledztwa co do b. adwokata Wendela. Ten ostatni w pewnym momencie przyznał się do udziału w zbrodni. Pomimo prośby obrońców, przygotowania do egzekucji są w toku. Hauptmannowi ogolono już głowę.

Nowy Jork 31. 3. (PAT.) Sędzia Trenchard odrzucił podanie obrońców Hauptmanna o odroczenie egzekucji. W ten sposób wszystkie ostatnie wysiłki, aby wykonanie wyroku odroczyć spełzły na niczym.

Czy w ostatniej chwili powie prawdę?

Trenton, 31. 3. (PAT.) Adwokat Lloyd Fisher, który odwiedził Hauptmanna po odrzuceniu prośby o odroczenie egzekucji, oświadczył, że skazaniec wiadomość o odrzuceniu jego prośby przyjął spokojnie. Hauptmann w dalszym ciągu nie traci nadziei i wierzy, że w ostatniej chwili zostanie naskawiony.

W pewnych kolach sądzą, że jeżeli skazany oświadczył, iż gotów jest złożyć nowe zeznania, to gubernator w ostatniej chwili może odroczyć egzekucję. Osoby z otoczenia gubernatora Hoffmana informują, że żona Hauptmanna telefonowała do zastępcy gubernatora oświadczając, iż ma jej gotów

jest poczynić dalsze zeznania. Po rozmowie telefonicznej pani Hauptmann odwiedziła swego męża w dniu wczorajszym poraz wtóry.

Niespokojna noc

Nowy Jork 31. 3. (PAT.) Hauptmann po raz pierwszy od czasu uwięzienia spędził dziś noc niespokojnie. Dyrektor więzienia w Trenton Mark Kimberling oświadcza, że

Bravo serji w Gdyni

Zagadkowy wypadek inkasenta tow. „Polbryt” 4000 zł zginęło w tajemniczy sposób

Gdynia, 31. 3. Żywe są jeszcze w Gdyni echa „rabunku” pieniężnego, dokonanego rzekomo w biały dzień w przedsiönku Banku Polskiego, a o to znowu mamy do czynienia z tajemniczym zniknięciem większej kwoty pieniężnej, tym razem w Banku Gospodarstwa Krajowego. W grę wchodzi znowu osoba inkasenta, obecnie z towarzystwa okręgowego „Polbryt”. Dzisiaj w godzinach popołudniowych wysłano do banku celem podjęcia gotówki na podstawie 2 czeków, z których jeden opiewa na 18.000 zł., a drugi na 4.000 zł. Inkasent udał

się do banku w towarzystwie woźnego i po podjęciu gotówki wrócił do biura „Polbrytu”. Tu jednak po obliczeniu pieniędzy okazało się, że przyniesiona kwota wynosiła tylko 18.000 zł. Brak było 4.000 zł. z tytułu drugiego czeku. Inkasent tłumaczył się, że widocznie w banku źle mu wypłacono. Tymczasem kasjer Banku Gosp. Krajowego wykazał na podstawie dowodów kasowych, że wypłacił całą sumę, t. j. 22.000 zł.

Inkasenta i jego towarzysza sprowadzono do komisariatu, gdzie ich przesłuchano. W protokółu zostali zwolnieni.

Zagadkowa sprawa jest obecnie przedmiotem dochodzeń.

Napad w Banku Polskim symulowany

Sprawa rzekomego napadu rabunkowego, dokonanego w dn. 28 bm. w przedsiönku Banku Polskiego w Gdyni, na inkasenta firmy „Bergenske” została wyjaśniona. Okazało się z dochodzenia, że napad był przez Wójcika symulowany. Sędzia śledczy zarządził aresztowanie i przewiezienie go do więzienia w Wejherowie, (Pat.).



15 minut w stratosferze

Szczegóły polskiego lotu na wysokość 10.000 metrów

Nasz pierwszy lot do granic stratosfery, zakończony szczęśliwie, nie zaimponuje światu rekordem wysokości. Nie wielki balon polski osiągnął zaledwie dziesięć kilometrów wysokości, gdy Amerykanie na dziewięć razy większym olbrzymie potrafiliby zdobyć wysokość dwa razy większą, nie mówiąc już o



Kpt. Burzyński (na prawo) oraz dr. Jodko-Narkiewicz (na lewo) w gondoli

specjalnych balonach stratosferycznych, w rodzaju tego, na którym odbywał swą fantastyczną podróż prof. Piccard.

Niemniej przeto ten lot onegdajszy napawa nas dumą, gdy zważymy szczupłość środków — niewielką pojemność balonu — w zestawieniu z osiągniętym rezultatem. Ową szczupłość środków równoważyły w naszym locie sprawność i doświadczenie pilota, zapal i przygotowanie uczonego fizyka.

START

Była wczesna godzina ranna, kiedy na polach Legionowa czyniono przygotowania do startu. Niebo aż się szklilo błękitem i „dmuchał” zlekka wietrzyk poł.-wschodni.

W hangarze „Warszawa II” napelniona do połowy swej pojemności wodorem (1100 m³) parła pod drewniany dach, napinając linki, obciążone woreczkami, pełnymi opilek żelaznych. Właśnie opilek żelaznych, a nie piasku, jak to zwykle bywa. Ponieważ w górze panuje b. niska temperatura, piasek, który posiada wilgoć, mógłby zamarznąć w bryły, co byłoby niewygodne przy wyrzucaniu balastu, a także niebezpieczne dla Boga ducha winnych ludzi, chodzących po ziemi.

SYNEK LOTNIKA

Kiedy balon wyprowadzono już z hangaru, nie było jeszcze na miejscu startu ani kpt. Burzyńskiego ani dr. Narkiewicza-Jodko, ale był już 8-letni synek lotnika, Marek, z mamusią. Oczy aż mu się iskrzą, gdy mówi o balonach, patrząc na szarpnącą się na wietrze „Warszawę II”. A mówi, jak „stary baloniarz” — wie, gdzie się zaczyna troposfera, gdzie stratosfera, w jakim kierunku tatusz poleciał. Mały Marek, przeżywanym „Zulusem”, z uwagą przygląda się przygotowaniom i dokładnie objaśnia znaczenie każdego przyrządu.

— A na jakiej wysokości rozpoczyna się stratosfera? — pyta ktoś żartobliwie. Duże czarne oczy „Zulusa” spoglądają z niewystawioną pogardą.

— Nie doliczy się pan tych metrów — brzmi odpowiedź młodocianego „specja” balonowego.

Gdy później pojawił się kpt. Burzyński, nie dawał się w żaden sposób foto-

grafować. Ale fotoreporterzy muszą zdjęcie zdobyć za wszelką cenę. To też jeden z nich namówił synka kapitana, aby nagle krzyknął w stronę lotnika:

— Ojciec!!!

Naturalnie tatusz odwrócił się odrązu. Syknęły migawki aparatów i zdjęcie było dokonane.

CEL LOTU

Jak wiadomo, celem lotu było z jednej strony dokonanie badań naukowych z dziedziny promieniowania kosmicznego, z drugiej zaś przeprowadzenie pewnych doświadczeń nawigacyjnych, badanie szybkości i kierunków wiatrów na różnych wysokościach — słowem lot doświadczalno-treningowy.

Kiedy ukończono przygotowania do startu, padły słowa komendy:

— Luzuj!... Trzymaj!... Luzuj! — Pusc!

I „Warszawa II” oderwała się lekko od ziemi, szybując w kierunku półn.-zachodnim.

Przypuszczano ogólnie, że balon wylądował w okolicy Grudziądza, ale że na dalszych wysokościach wiatr zmienił kierunek lotnicy wylądowali w pobliżu Łomży, jak to zresztą wszystkim wiadomo z pierwszych doniesień.

DLACZEGO NASTĄPIŁ PO WYLĄDOWANIU MAŁY WYBUCH?

Już po szczęśliwym wylądowaniu zdarzył się wypadek, który na szczęście skończył się jedynie lekkim poparzeniem kilku ludzi. Do balonu, z którego ulatniał się wodór, podbiegli ludzie ze wsi, wśród nich jeden z zapalonym papierosem. Nastąpił wybuch resztki wodoru, znajdującego się jeszcze w powłoce balonu. Powłoka balonu została nieco uszkodzona, ale sam balon nie został zniszczony.

Balon posiada na powłoce specjalny szew bezpieczeństwa połączony sznu-

guje się wypełnienie balonu gazem, sznur do wentyla bezpieczeństwa jest czerwony. Szew powłoki zeszyty jest zazwyczaj 12 nićmi, to też będąc już nad samą ziemią, tuż przed lądowaniem, reni z koszem. Dla odróżnienia od innych sznurów prowadzących do zwykłego wentyla przy pomocy którego re-



Kpt. Burzyński w otoczeniu grupy oficerów batalij. balonowego na krótko przed startem

pilot 11 razy szarpie sznurem. W chwili samego lądowania następuje ostatnie szarpnięcie, z rozdartej powłoki gwałtownie ulatnia się gaz, powłoka, wpięrkulista, płasko opada na ziemię. Dzięki temu wiatr nie wlecze kosza balonu po



Wysuszone mydło Tukan

jest najoszczędniejszym i najtańszym MYDŁEM DO PRANIA!!!

ziemi, oraz unika się groźnego wybuchu gazu. W fałdach powłoki jednak zataja się jeszcze nieco gazu, który przy związaniu powłoki należy dopiero wycisnąć. Ta reszta gazu właśnie wybuchła skutkiem nieostrożności ludzi wiejskich. Trzeba przytem zaznaczyć, że zwykły balon ćwiczebny lub przeznaczony do lotów w zawodach balonowych jest napelniany gazem świetlnym o mniejszej sile wybuchu i łatwości zapłonu od wodoru, którym był napelniony balon „Warszawa II”. Zato wodór posiada większą siłę nośną.

REKORD PRAWDOPODOBNIENIE ZOSTAŁ POPRAWIONY

Prawdopodobnie wysokość osiągnięta 10.000 m. będzie nowym rekordem dla balonów o pojemności 2.200 metrów sześć. Oczywiście, że dokładnie wysokość osiągnięta da się ustalić po odczytaniu barografów z uwzględnieniem poprawek.

Dzieje krzesła elektrycznego

Obecnie gazy trujące mają zastąpić prąd elektryczny

Elektryczne krzesło ma swoją historię, przypominającą znane powszechnie dzieje więźnia z Monaco... Obywatele Stanów Zjednoczonych szybko znieśli śmierć przez powieszenie, jako niemłą reminiscencję rządów kolonistów angielskich, gilotyna zaś wydała się „sentymentalnym” Amerykanom zbyt ponurem narzędziem. Ameryka, uprzedmiotowująca się i mechanizująca w zawrotnym tempie, musiała mieć odpowiednie narzędzie śmierci: w r. 1890 odbyło się pierwsze stracenie na elektrycznym krześle.

Pierwszą „historyczną” ofiarą elektrycznego krzesła był Józef Kemmler, skazany na śmierć za zamordowanie swojej kochanki, Marji Leigler. Wyrok zapadł w czerwcu 1889 roku, a wykonano go dopiero w sierpniu następnego roku. Przez ten czas Kemmler, który, jak to zresztą stwierdziło dokładnie śledztwo, popełnił morderstwo w stanie opilstwa, starał się o rewizję wyroku i zmianę wymiaru kary. Jednocześnie stan Nowego Yorku, na którego terytorjum zostało dokonane zabójstwo, nie wyznaczył jeszcze „spe-

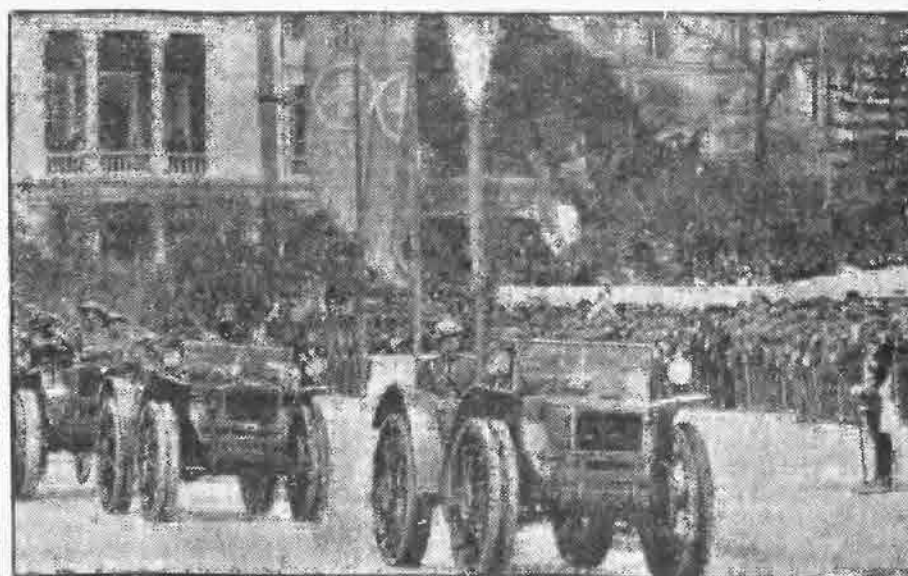
cialnego funduszu” na wykonanie tej nowej egzekucji, a... dostawca elektrycznego krzesła, nie otrzymawszy zań zapłaty, żądał zwrotu śmiercionośnego narzędzia.

Wreszcie 6 sierpnia 1890 r. o godz. 6 min. 40 rano, elektryczne krzesło zostało po raz pierwszy w dziejach użyte w więzieniu Auburn, w Nowym Yorku. „New York Herald” opisał tak egzekucję: „Prąd elektryczny o sile 2.000 volt zabił dzisiaj rano Kemmlera. Jako doświadczenie elektryczne egzekucja była, być może, wydarzeniem ciekawym, ale jako egzekucja była czemś najbardziej okropnym.”

Nowa metoda wymierzania kary wywołała gwałtowne polemiki. Opozycja w stosunku do wymierzania kary śmierci zapomocą elektrycznego krzesła, mimo, iż od owej pierwszej egzekucji osłabła, wciąż jeszcze trwa, i niektóre z pośród stanów amerykańskich stosują inne metody egzekucji. W 15 stanach utrzymuje się nadal szubienica, w stanie Utah obok szubienicy istnieje śmierć przez rozstrzelanie, w Kentucky — szubienica i elektryczne krzesło dostrzymują sobie towarzystwa, w Nevada i w Kalifornii istnieje najnowszy sposób uśmiercania, wielki „rywal” elektrycznego krzesła, zapomocą komór gazowych, wreszcie w stanie Waszyngtońskim wieszają się przestępców, ściganych przez sprawiedliwość federalną, a posyła się na elektryczne krzesło przestępców „wewnętrznych”.

Według ostatnich oświadczeń amerykańskich kryminologów, elektryczne krzesło ma wkrótce stać się zabytkiem muzealnym. Jego miejsce zajmie, prawdopodobnie, komora gazowa, nad której udoskonaleniem pracują obecnie zwolennicy „humanitarnej” egzekucji śmierci.

Grecja obchodzi święto niepodległości



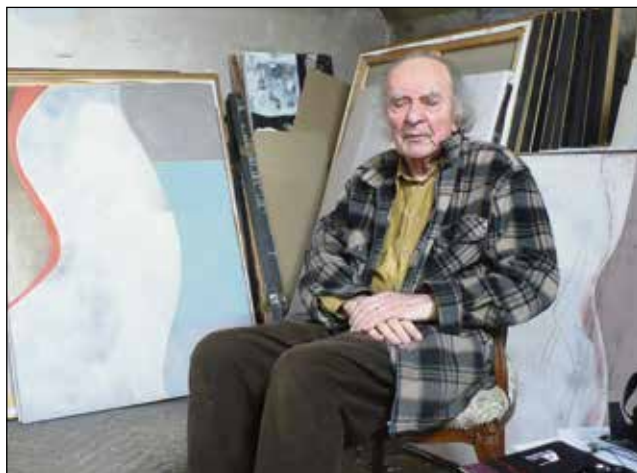
W tych dniach Grecja obchodziła swe święto narodowe w rocznicę odzyskania niepodległości, po raz pierwszy znów w obecności króla. Na zdjęciu król Jerzy odbierając defiladę samochodów pancernych

Galeria Sztuki Gdańskiej



Student Władysław Jackiewicz

Z profesorem Władysławem Jackiewiczem rozmawia Stanisław Seyfried



Prof. Władysław Jackiewicz w swojej pracowni - kwiecień 2015 r.

Prof. Władysław Jackiewicz

Urodził się w 1924 roku w Podbrodziu na Wileńszczyźnie. Studia malarskie ukończył w sopockiej PWSSP (1952), w pracowni prof. Artura Nacht-Samborskiego. Od roku 1965 do 1968 pełnił funkcję Dziekana Wydziału Malarstwa PWSSP w Gdańsku, a od 1969 do 1981 rektora. Od koloryzmu poprzez socrealizm po abstrakcję przeszedł drogę kształtowania swojej estetyki malarskiej. Od początku lat siedemdziesiątych tworzył cykl zatytułowany „Ciało”. Wysmakowane malarstwo, subtelnie dotyka erotycznej materii życia. Wystawiał między innymi we Włoszech, Czechach, Szwajcarii, Niemczech, Francji, Argentynie, Meksyku, Stanach Zjednoczonych, Holandii, Iraku, Szwecji. Był laureatem Nagrody im. Kazimierza Ostrowskiego za rok 2007. Jego obrazy znajdują się w wielu zbiorach muzealnych między innymi w Muzeum Narodowym w Gdańsku, Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Łodzi, a także w Muzeum Narodowym w Pradze. Zmarł 30 marca w wieku 92 lat.

30 marca zmarł prof. Władysław Jackiewicz. Ostatni raz profesor publicznie przemawiał 14 czerwca ubiegłego roku podczas otwarcia wystawy w sopockim klubie „Sfinks 700”. Wystawy zorganizowanej przez władze miasta z okazji 70 rocznicy powstania w Sopocie PWSSP. Miejscu, w którym swoje pracownie mieli od roku 1946 Artur Nacht-Samborski, Juliusz Studnicki oraz Stanisław Horno-Popławski i Adam Smolana. „Dziękuję Sopocie” tak zakończył wówczas swoją mowę profesor, wywołując wśród licznie zgromadzonych gości wielkie wzruszenie. Wystawa była również okazją wydania katalogu, w którym zamieszczony był wywiad z Władysławem Jackiewiczem. Rozmawialiśmy 10.04.2015 roku.

- **Panie profesorze dziś, kiedy zbliża się 70 rocznica założenia gdańskiej uczelni plastycznej w Sopocie, należy Pan do grona najstarszych żyjących absolwentów szkoły. Przypomnę, że do tego samego grona należą jeszcze: Boguchwała Bramińska,**

Ewa Hoffman-Rosińska, Eleonora Jagaciak-Barylko, Zofia Polasińska-Tee i Longin Zaczykiewicz. Szkoła powstawała przy wielkim entuzjazmie, nie było trudnych spraw, wszystko dawało się załatwić i to od ręki. Panowała wyjątkowa i niepowtarzalna atmosfera. Pierwsi studenci zjeżdżali niemal z całej Polski, ale Pana droga do Sopotu była nico dłuższa i wiodła z Wilna.

- Na Dolny Śląsk do Bobrowic, koło Krosna Odrzańskiego. Stamtąd do Gdańska, zmobilizowany listem kolegi z wileńskiego podwórza. Kiedy przyjechałem na Wybrzeże była połowa 1945 roku. Dyrektorem Instytutu Sztuk Plastycznych został Janusz Strzałek, prowadząc razem z Juliuszem Studnickim pracownię malarstwa. Reszta zespołu założycielskiego: Józefa Wnukowa, Jacek i Hanna Żuławszy, Krystyna Łada Studnicka - przyjęła prowadzenie innych przedmiotów. Marian Wnuk objął pracownię rzeźby.

- **Skąd przyjechali założyciele szkoły?**

- Z Warszawy, Krakowa i Lwowa. Myślę, że wojna ich do siebie zbliżyła. Józefa i Marian Wnukowie, absolwenci Akademii Warszawskiej, znaleźli schronienie we Lwowie. Tam też znaleźli się: Artur Nacht w ucieczce przed Niemcami, Janusz Strzałek z rodzinnego „Domu Konserwatorskiego” w Warszawie, Stanisław Teisseyre z Lwowa, Studniczy z Krakowa. Wszyscy oni zostali złączeni ochroną życia Samborskiego.

- **Jak wyglądały pierwsze zajęcia?**

- Na pierwszym piętrze szkoły - duża sala, pewnie dawniej salon, dla rysunku i mniejszy pokój, jako pracownia malarska. Na parterze w dawnej oranżerii, rzeźba z Marianem Wnukiem. Na rysunek wieczorny waliły tłumy chętnych poznania tajemnicy sztuki. Byli wojskowi w mundurach, tramwajarze w służbowych uniformach. Ludzie dojrzały wiekiem i małolaty i ci którzy próbowali zmierzyć stopień swoich uzdolnień i ci którym wojna przerwała tok studiów. Podczas przerw dla modela dokonywała się konfrontacja dokonań artystycznych uczestników kursu. Tam też nawiązywano znajomości, tam też zawiązywały się przyjaźnie na całe życie. W piwnicy domu została uruchomiona stołówka, podjęto też starania uzyskania zakwaterowania zamiejscowym. Została reaktywowana przedwojenna organizacja samopomocy studentów RP „Bratnia Pomoc”. Powstało koło artystyczne łączące grupę studentów o większym stopniu zaawansowania. Jedną z pierwszych wystaw odbyła się w domu Nany Lau w Oliwie. Inna w rodzinnym domu „Kacha” Ostrowskiego w Gdyni.

Taki był początek roku akademickiego 1945-46 PWSSP w Sopocie. W trakcie roku został zapowiedziany wyjazd Strzałek do Paryża. Janusz Strzałek członek rodziny właścicieli „Domu Konserwatorskiego” w Warszawie miał idee otwarcia w Polsce Szkoły Kopistów. Stąd jego wyjazd do Luwru, celem zrobienia kopii wybitnych dzieł malarskich, które miały być wsparciem jego starań w Ministerstwie Kultury. Stanowisko po Strzałek miał zająć Samborski. Zapowiedź jego przyjazdu do Sopotu, była tak szeroko i skutecznie prowadzona przez profesorów, że zanim on przyjechał stał się już legendą.

- **Został Pan jego studentem, tymczasem rozpoczął się drugi rok zajęć.**

- Rok akademicki 1946-47. Pawilon w Parku koło Grand Hotelu. Nowy nabytek uczelni miał między innymi dwie pracownie malarskie. Ze strony lewej od frontu - Studnickiego i z prawej - Samborskiego. Nastąpił podział grupy studentów malarstwa na wiernych Studnickiemu i na entuzjastów Samborskiego. Oboje byli skutecznymi pedagogami o wyraźnie zróżnicowanym stylu pracy. Studnicki punktualny, przyjazny i bliski studentowi, wspomagający nawet dotykiem płótna. Samborski zjawiał się prawie przed zakończeniem kursu. Prowadził rozmowy z tymi, których praca była najbar-

zrozumieć profesora. Odprawianie Samborskiego na Obrońców Westerplatte często kończyło się interwencją patrolu milicyjnego, z której w nieznanym nam sposób profesor nas uwalniał. Rok akademicki 1948-49, był ostatnim rokiem obecności Samborskiego w Sopocie. Wyjechał do Warszawy do ASP. Za nim pojechało paru jego studentów. Następnym roku akademicki 1949-50, był szczególnie trudny dla szkół artystycznych w Polsce. Minister Sokorski dokonał reformy szkolnictwa artystycznego według zasad socjalistycznego realizmu. Wydziały Malarstwa i Rzeźby

Sopotów”, Maj-Czerwiec - 1999, tak to ujęła. ...” Generalnie w ocenach III OWP wyrażał się zawód z powodu nie spełnionych, ale też nigdy jasno nie sprecyzowanych oczekiwań. Termin „szkoła sopocka” stosowany był już powszechnie i raczej w sensie pejoratywnym, na określenie malarstwa dobrego, na wysokim poziomie, odwołującego się do dobrych wzorów europejskich, szczególnie francuskich (pejzażystów „szkoły z Barbizon” Corota, Maneta), ale za główny mankament płócien „szkoły sopockiej” uznano intelektualną spekulację i brak emocjonalnego, ideowego zaangażowania twórców...”

- **No tak, ale sopoccy malarze, to także, jak to dziś byśmy powiedzieli twórcy, którzy stanowili tak zwane „osobne byty”: Kazimierz Ostrowski, Rajmund Pietkiewicz, Pan.**

- To także inni: Teresa Pągowska, Roman Usarewicz, Stanisław Teisseyre, Maksymilian Kasprowicz, Kazimierz Śramkiewicz, Zdzisław Kałędkiwicz. Stopniowo formowali swoją niezależność. Wyraźne zmiany w malarstwie wybrzeżowym można było dostrzec pod koniec lat pięćdziesiątych.

- **Prawdziwy przełom dopiero jednak miał nastąpić po przyjeździe Piotra Potworowskiego.**

- Jego przyjazd do Polski był wydarzeniem znaczącym. Powrót jednego z kapistów do ojczyzny. Zamieszkał w Sopocie, przejął kąt po Samborskim, tam była jego pracownia. Dla niego rektor Stanisław Teisseyre stworzył szósty rok studiów malarstwa. Odrębność jego sztuki była momentem ożywym dla środowiska akademickiego. Zdzisław Kępiński dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu i profesor PWSSP w Gdańsku stworzył dla Potworowskiego krąg towarzyski złożony z dyrektorów muzeów, krytyków sztuki i artystów, których gościł w podległych mu ośrodkach muzealnych Wielkopolski. Wraz z Bronisławem Kierzkowskim miałem zaszczyt być uczestnikiem tych spotkań. Odwiedzałem Potworowskiego w jego pracowni. Silny zapach lakieru nitro nie zachęcał do dłuższego pobytu. Mam przekonanie, że mógł być powodem jego śmierci. Pamięć jego malarstwa została w obrazach wielu malarzy. Na pewno w obrazach Jerzego Zabłockiego i moich.



Władysław Jackiewicz, Portret 1956, olej, płótno. Praca prezentowana była na wystawie „Szkoła Sopocka - między sztuką a polityką” (czerwiec 2015r.) Własność: Muzeum Narodowe w Gdańsku

dzień zaawansowana albo z tymi, którzy nie potrafili pracy rozpocząć skutecznie. Jednym mówił o konieczności tworzenia wypowiedzi zakończonej. Drugim jak odrzucić psychiczne zahamowania - „wypuść Pan tygrysa”. Studnicki swój program edukacyjny wyczerpywał w szkole, w ciągu dnia. Samborski swój rozwijał także późnym wieczorem i w porze nocej. Grupa jego studentów szybko spostrzegła, że wieczór zaczynał w restauracji „U Partyzantów”, niedaleko od Pawilonu. Na hasło „dorwać Samborskiego” ruszali na wieczorny kurs. Był Paryż, wielka sztuka, wielcy malarze. Cały jego świat. Był też poczęstunek z jego strony, który grupie pomagał lepiej

pozostały w obu akademiach i sopockiej PWSSP.

- **Wiem, że stosunek Pana do tak zwanej „szkoły sopockiej” jest dość wyraźnie określony, ale czy nie uważa Pan, że kontekst nurtu socrealistycznego, nie jest jedynym właściwym kontekstem z którym jest kojarzona?**

- Związek Polskich Artystów Plastyków na Zjeździe zadeklarował udział swoich członków w programie Sokorskiego. Na kolejnych wystawach ogólnopolskich, środowisko wybrzeżowe wyróżniało się ilością przyjętych prac, a także przyznawanymi nagrodami. Myślę, że niechęć warszawskich krytyków ustanowiła określenie „szkoła sopocka”. Elżbieta Kał w katalogu wystawy „Przewaga



Partner
"Galeria Sztuki Gdańskiej"

zdjęcia
Stanisław Seyfried

**1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW
CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO**

**SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM DO LAT 18
JEST PRZESTĘPSTWEM**

BROWAR AMBER



Naturalnie z Pomorza



**Morze
powodów!**

browar-amber.pl

Kompleksowy przegląd oferty domów i mieszkań

Szukasz mieszkania, domu, działki? Potrzebujesz fachowej porady kredytowej? Brakuje ci inspiracji i pomysłu jak wykończyć wnętrze, nie wiesz z jakich materiałów skorzystać? Chcesz się dowiedzieć jak dobrze inwestować w nieruchomości w basenie morza śródziemnego? Przyjdź na Targi Nowy DOM Nowe MIESZKANIE, które odbędą się 2 i 3 kwietnia w ERGO ARENIE.

Targi Nowy DOM Nowe MIESZKANIE to kompleksowy przegląd oferty domów i mieszkań z rynku pierwotnego jak i wtórnego z Gdańska, Gdyni, Sopotu i okolic Trójmiasta. Swoją ofertę przedstawią znane trójmiejskie i ogólnopolskie firmy deweloperskie m.in.: Allcon Osiedla, Euro Styl, Inpro, Polnord, PB Górski, PB Domesta, Robyg, ECO Classic, Dekpol, Siódme Niebo, Słoneczne Wzgórza, Alfa Park, TS Invest, 4 Invest, BMC, City House, DS Development, Spartan Domy, Eko Bud, Nord House, Activa i wielu innych. Nie lada gratką dla mieszkańców Trójmiasta będą nowości i premiery targowe: Inpro zaprezentuje Harmonię Oliwską w Gdańsku Oliwie, Euro Styl - Osiedle Viridis w Gdyni, PB Górski Angielską Groblę w Gdańsku, BAY 7 – Osiedle Maciejka w Gdańsku, zaś BMC – Osiedle Centrum w Gdyni, a Sojcecy Nieruchomości Jacek Sojcecki apartamenty: Rezydencja Perła Księcia Kiejstuta w Gdyni.

Warto odwiedzić targi, wybrać mieszkanie i rozpocząć procedurę kredytową. W ofercie wystawców m.in.: mieszkania speł-

niające kryteria rządowego programu Mieszkanie dla Młodych oraz bankowe oferty finansowania zakupu mieszkania także i w tym programie, badanie wstępnej zdolności kredytowej, pomoc w wypełnieniu wniosku oraz informacje o obniżce kosztów kredytu hipotecznego, ocena ryzyka zakupu mieszkania. Na targach zainteresowani mogą zbadać swoją zdolność kredytową i dowiedzieć się gdzie i jak otrzymać kredyt „szyty na miarę”. A wiedza ta przyda się bezdyskusyjnie, gdyż w 2016 r. kredytobiorca musi, zgodnie z decyzją KNF, mieć co najmniej 15% wkładu własnego na kupowane mieszkanie. Jedną trzecią będzie mógł wnieść w formie blokady środków na rachunkach lub wykupując ubezpieczenie pod warunkiem, że będzie dysponował kwotą odpowiadającą 10% ceny mieszkania. Zamiennikiem brakującego wkładu nie może być podwyższona marża.

W bogatej ofercie wystawców m.in.: mieszkania spełniające kryteria rządowego programu Mieszkanie dla Młodych. Rządowy program Mieszkanie dla Młodych, od czasu otwarcia na rynek wtórny jest tak popularny, że istnieje realne ryzyko wyczerpania środków już w pierwszych miesiącach 2016 roku. Na targach oferta tych mieszkań nadal jest pokaźna i różnorodna. Po nowelizacji, po dopłatę do kredytu w ramach programu mogą ubiegać się m.in.: kupujący nie tylko nowe, ale też używane mieszkania, nabywcy spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu, czy wkładu budowlanego wnoszonego do spółdzielni mieszkaniowej w celu uzyskania prawa własności mieszkania. Dzięki nowelizacji do programu razem z uczestnikami MdM mogą przystąpić inne, w tym niespokrewnione osoby. Może się więc okazać, że osoby, które dotąd nie brały pod uwagę możliwości uzyskania dopłaty do kredytu z tytułu programu mają teraz szansę na kupno mieszkania z mniejszym niż planowane obciążeniem kredytowym.

Targi Nowy DOM Nowe MIESZKANIE w jednym miejscu i czasie gwarantują dostęp do aktualnej oferty mieszkań i nie-

zbędnej wiedzy potrzebnej przy bezpiecznym zakupie własnego M. Ekspozycję wystawców dopełnia bogaty program edukacyjny i rozbudowane Centrum Porad, w którym goście mogą korzystać z indywidualnych, bezpłatnych konsultacji. Z projektantami wnętrz odwiedzający targi aranżują własny dom czy mieszkanie, dostosowują do własnych potrzeb mieszkanie od dewelopera, przebudowują mieszkanie z rynku wtórnego. W programie Targów będzie można poznać zasady urządzania małych mieszkań, dowiedzieć się jak stworzyć wnętrze mieszkania lub domu, tak aby było dopasowane do indywidualnych potrzeb. Dyżurujący w punktach konsultacyjnych doradcy będą oferować odwiedzającym wszechstronną pomoc w podejmowaniu decyzji o wyglądzie mieszkań i domów - w zgodzie z potrzebami funkcjonalnymi i estetycznymi.

Targi Mieszkaniowe Nowy DOM Nowe MIESZKANIE to największe i najstarsze w Polsce wydarzenie targowe szeroko rozumianego rynku nieruchomości. Impreza o ugruntowanej pozycji zarówno w gronie oferujących, jak i zainteresowanych zakupem nowego lokum. Dotychczas w Warszawie odbyły się 53 edycje Targów Nowy DOM, Nowe MIESZKANIE. W największych edycjach Targów Nowy DOM Nowe MIESZKANIE bierze udział ponad 200 wystawców oraz od kilku do kilkunastu tysięcy zwiedzających. Podstawowym kryterium doboru wystawców jest spójność tematyczna imprezy. Targi od wielu lat są miejscem badań preferencji klientów rynku mieszkaniowego. Badania są realizowane na próbie celowej, metodą wywiadów bezpośrednich.

WSTĘP NA TARGI - WOLNY

2-3 kwietnia (sobota-niedziela) w godzinach: 10.00-17.00
ERGO ARENA, Plac Dwóch Miast 1

TARGI Nowy DOM **murator**
Nowe MIESZKANIE **EXPO**

2-3 KWIETNIA
ERGO ARENA

targimieszkaniowe.pl

WEJŚCIE BEZPŁATNE



Organizator Patronat Honorowy



Prezydent
Miasta Gdańska
Paweł Adamowicz



Prezydent
Miasta Gdyni
Michał Batoruk

Patronat Medialny

szybko.pl



uradzamy.pl

trojmiasto.pl

muratorplus.pl



C OD 01.04. DO 07.04. CENOWE INFORMACJE!

Jogurt Fantasia 106g - 122g 10 smaków
DANONE
1kg 11,39 - 13,11



1³⁹

Ale Pitny w butelce 290g 5 smaków
DANONE
1kg 6,17



1⁷⁹

Wafle Familijne 180g różne smaki
COLIAN 1kg 13,88



2⁵⁰

Oreo Original 176g 1kg 22,67
Oreo Double Creme 170g 1kg 23,47
MONDELEZ



3⁹⁹

Baton Musli 35-40g 3 rodzaje
OSHEE 1kg 34,75 - 39,71



1³⁹

Baton owocowy z witaminami 23g 2 smaki
OSHEE 1kg 60,43



1³⁹

Cukierki 90g 2 smaki
OSHEE
1kg 17,22



1⁵⁵

1,2,3 frytki karbowane, Golden Longs
i Country Potatoes 750g
McCain
1kg 9,59



7¹⁹

Wkładki Carefree różne rodzaje
JOHNSON & JOHNSON



11⁴⁹

Bounty, Mars, Snickers, Twix i Milky Way minis 1kg luz
MARS POLSKA



EXTRA
CENA
24⁹⁹

Napój niegazowany 1,75L 7 smaków
HORTEX 1L 1,71



2⁹⁹

Taśma w górę

RENAULT
Passion for life

ZDUNEK

Jedziemy! Inauguracja pod znakiem debiutów

W niedzielę o godz. 14.00 żuźlowcy Renault Zdunek rozpoczną rywalizację w NICE Polskiej Lidze Żuźlowej. Podopieczni Grzegorza Dzikowskiego na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego zmierzą się ze Stalą Gorzów.

Zima, najgorszy okres dla kibica żużla za nami. Na torach wreszcie warczą motocykle i czuć tak kochany przez wielu zapach spalonego metanolu. NICE PLŻ ruszyła tak jak to często bywało w Lany Poniedziałek. Żuźlowcy Renault Zdunek Wybrzeże sezon inauguruje tydzień później.

Ta zima dla gdańskich kibiców była inna od poprzedniej. Rok temu fani speedwaya w Gdańsku praktycznie do startu rozgrywek byli niepewni czy gdańszczanie pojedną w lidze. Na szczęście udało się dojść do porozumienia z zawodnikami i Wybrzeże rywalizowało w lidze, kończąc ją awansem.

Przerwa po sezonie 2015 była w Gdańsku spokojna. Wybrzeże jest obecnie dobrze zorganizowanym klubem, w którym stawia się przede wszystkim na wiarygodność i stabilizację finansową. To dzięki temu udało się zbudować ciekawą drużynę, która jest perspektywiczna. Gdańscy kibice tym razem mieli spokojną zimę.

W Gdańsku zima była spokojna i "nudna", ale w polskim żużlu jak zwykle działo się dużo. Dopiero na koniec stycznia wyjaśniło się jaki będzie system rozgrywek. Padły różne, w tym bardzo dziwne, propozycje. Koncepcje zmieniały się co kilka dni. Ostatecznie gdy okazało się, że ze względu na finansowych trzy kluby nie zostały dopuszczone do rozgrywek zdecydowano, że nie będzie I i II ligi, a jedna NICE PLŻ z 11 drużynami. Polski żużel nie byłby jednak "polskim" gdyby nie było kolejnych zawodników. Ogłoszony terminarz budził sprzeciw większości klubów. Chodziło głównie o mecze w środku tygodnia.

Terminarz miał być nie do zmiany, ale gdy okazało się, że Stal Rzeszów pojedzie w rozgrywkach w ciągu kilku dni całkowicie zmieniono terminarz... zgodny z propozycjami gdańskiego klubu, które kilka tygodni wcześniej odrzucono.

NICE PLŻ ruszyła, ale tak naprawdę do końca nie wiadomo jakie są zasady awansu. Chodzi o Lokomotiv Daugavpils. Łotysze rok temu na torze wywalczyli awans, ale ze względu na regulaminowych nie zostali dopuszczeni do PGE Ekstraligi. W tym sezonie na razie nie wiadomo co się stanie gdy Lokomotiv ponownie na torze okaże się najlepszy. Żużlowa centrala chce się tym zająć... gdy będzie taka potrzeba, być może, że Łotysze nie awansują do finału i nie będą walczyć o bezpośredni awans i sprawa sama się rozwiąże.

W Gdańsku czuć optymizm. Fachowcy wymieniają drużynę prowadzoną przez Grzegorza Dzikowskiego w gronie głównych faworytów NICE PLŻ. Nie da się ukryć, że Renault Zdunek Wybrzeże ma potencjał. Zespół to mieszanka doświadczenia i młodych zdolnych. Aspiracje trzeba tylko potwierdzić na torze. Prezes Tadeusz Zdunek zdecydowanie mówi, że drużyna ma walczyć o finał ligi. Na pewno jest to w zasięgu Renault Zdunek Wybrzeże. W klubie nie mówi się jednak o awansie za wszelką cenę. To dobrze. Do awansu trzeba mieć podstawy, a te w Gdańsku są budowane.

W niedzielę ruszamy! Do kąd dojedziemy okaże się we wrześniu.

Tomasz Łunkiewicz

Stal Rzeszów:

1. Nicklas Porsing
2. Maciej Kuciapa
3. Karol Baran
4. Scott Nicholls
5. Dawid Lampart
- 6.
7. Grzegorz Bassara

Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk:

9. Krzysztof Jabłoński
10. Oskar Fajfer
11. Linus Sundstroem
12. Anders Thomsen
13. Renat Gafurow
14. Dawid Wawrzyniak

Po 6 miesiącach gdańscy żuźlowcy ponownie będą rywalizować w lidze. Podopieczni Grzegorza Dzikowskiego ligowe zmagania zaczną tydzień później niż większość drużyn. Planowane na wielkonoctny poniedziałek spotkania w Daugavpils już kilka dni przed planowaną datą zostało przełożone na czerwiec ze względu na niekorzystną aurę na Łotwie. Dzięki temu sezon gdańszczanie zainaugurują przed własną publicznością. Jak pokazała pierwsza kolejka jazda na domowym torze, przy niezbyt dużym obciążeniu na początku sezonu, może mieć duże znaczenie dla wyniku.

Podopieczni Grzegorza Dzikowskiego zainaugurują sezon meczem ze Stalą Rzeszów. Można określić to jako starcie drużyn po przejściach. Gdańszczanie rok temu walczyli o prawo startu w lidze. W tym roku podobny bój stoczyli rzeszowianie. "Żurawie" utrzymały się w PGE Ekstralidze, ale okazało się, że mają ponad 2 miliony długu wobec zawodników i przyszłość klubu

stanęła pod znakiem zapytania. Rzeszowianie zgłosili się do procesu licencyjnego w I lidze, ale do końca lutego musieli zawrzeć ugody z zawodnikami. Udało się i Stal jedzie w lidze.

Obie drużyny w XXI wieku nie spotykały się zbyt często. Gdańszczanie i rzeszowianie

rwami od wielu lat. Groźni będą zwłaszcza na swoim torze. Na wyjazdach postawa rzeszowian jest niewiadomą. Niewielkie doświadczenie mają rzeszowscy juniorzy i dlatego Stal szuka zawodnika, który mógł być jeźdźcą jako gość. Na inaugurację taką rolę pełnił Rafał Karz-

Magnus Zetterstroem, który znakomicie zna gdański tor. W awizowanym składzie nie ma również Kamil Brzozowski, który bardzo dobrze punktował w Gdańsku w poprzednim sezonie. Pod 15 pojedzie Dominik Kossakowski. Okazja do spotkania z całą drużyną będzie w sobotę.



rywalizowali ze sobą w czterech sezonach. Wynikało to z tego, że oba kluby "mijały się". Gdy jedni awansowali to drudzy spadali. W historii spotkań bilans jest korzystniejszy dla Stali. Z 68 meczów rzeszowianie wygrali 34. Gdańszczanie zwyciężali 30 razy, a 4 razy był remis.

W składzie Stali zgłoszonym na niedzielny mecz nie ma zaskoczenia. Jadą ci sami zawodnicy, którzy na inaugurację pokonali Orła Łódź. Rzeszowianie nie mają zbyt dużego wyboru i awizowany skład jest optymalnym jaki mogą wystawić. Polscy seniorzy to wychowankowie Stali związani z nią z prze-

marz ze Stali Gorzów.

Gdańszczanie zgłosili skład z czterema debiutantami. W awizowanym zestawieniu jest tylko jeden zawodnik, który jeździł w gdańskiej drużynie w poprzednim sezonie - Renat Gafurow. Dla Rosjani- na będzie to dziewiąty sezon startów w gdańskiej drużynie. Krzysztof Jabłoński pomógł wywalczyć awans, ale dołączył do zespołu dopiero w fazie play. Przed gdańską publicznością zadebiutują Oskar Fajfer, Dawid Wawrzyniak, Linus Sundstroem i Anders Thomsen. Trener Grzegorz Dzikowski nie miał łatwego zadania, bo dobrze w sparingach spisywał się

O godzinie 13.00 w parku maszyn stadionu przy ulicy Zawodników 1 odbędzie się prezentacja zespołu przed sezonem 2016. Podobnie jak rok temu prezentacja przybierze kształt spotkania z zawodnikami podczas, którego będzie można porozmawiać z każdym z żuźlowców, zebrać autografy całego zespołu czy też zrobić sobie zdjęcie na żużlowym motocyklu. W prezentacji udział wezmą wszyscy zawodnicy Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak

Marsz, Stenka: Wybrzeże może wygrać ligę

Jak szanse Renault Zdunek Wybrzeże przed startem sezonu 2016 oceniają byli zawodnicy gdańskiego klubu?

Leszek Marsz, zawodnik Wybrzeża w latach 1968-1979, zdobywca 922,5 punkta: Inauguracja ligi zapowiada się ciekawie. Przyjeżdża Stal Rzeszów, moim zdaniem jedna z mocniejszych drużyn ligi. Wybrzeże ma bardzo mocny skład. Na papierze wygląda chyba najlepiej. Gdańszczanie w meczach sparingowych pokazali, że są w niezłej formie i ładnie jechali. W pierwszym meczu spodziewam się wygranej Wybrzeża. Nie powinno być problemu. Najważniejsze to wygrać wszystkie mecze u siebie i starać się urywać punkty gdzie się da. Na ocenę sił poszczególnych drużyn trzeba poczekać kilka kolejek. Wybrzeże uważam, za poważnego kandydata do wygrania ligi, chociaż nigdy nie można być pewnym do końca, bo żużel to bardzo nieprzewidywalny sport. Wierzę jednak wszystko się dobrze ułoży i dobrze zakończymy sezon.

Dariusz Stenka, zawodnik Wybrzeża w latach 1981-1989 i 1995-1997, zdobywca 1453 punktów: Z tego co widziałem podczas sparingu to szanse Wybrzeża w lidze są duże. Bardzo dobrze jeździ Gafurow, może będzie miał naprawdę dobry sezon. Podczas sparingów dobre wrażenie wywarł na mnie Thomsen. To młody, ambitny zawodnik. Po pierwszych meczach trudno cokolwiek wyrokować, chociaż to co Piła zrobiła z Częstochową robi wrażenie. Na co stać gdańszczan? Może być nawet awans. Szanse są duże. Tym bardziej jak się spojrzy na ostatnie dwa lata gdy nie każdy chciał jechać w ekstralidze. Nie trzeba wygrywać ligi, żeby awansować. Tylko trzeba się zastanowić potem co dalej?

Zebrał Tomasz Łunkiewicz

RENAULT
Passion for life

ZDUNEK

Partner wydania

RENAULT
Passion for life

ZDUNEK

Firma **P.U.H. Zdunek Sp. z o.o.**

życzy **powodzenia**
zawodnikom w sezonie

2016



... a kibicom
niesamowitych wrażeń!



Sport w szkole

z Energą

Dwa Ognie pod dyktando "dwunastki"

Przez dwa dni toczono rozgrywki o miano Mistrza Gdańska w Dwóch Ogniach Usportowionych dziewcząt i chłopców. Mistrzostwo Gdańska wywalczyli reprezentanci i reprezentantki Szkoły Podstawowej nr 12.

Finały rozgrywano zarówno w kategorii dziewcząt jak i chłopców wyłonionych we wcześniejszych eliminacjach grupowych. Najlepsze cztery zespoły dziewcząt grały w Szkole Podstawowej nr 12, natomiast czołowe cztery drużyny chłopców w Szkole Podstawowej nr 79. Mecze stające na wysokim poziomie, szczególnie taktycznym, prowadzone

były w sportowym duchu „fair play”.

We wtorek rywalizowali. W meczach półfinałowych najpierw SP 12 ograło SP 85 2:0, a w drugim meczu takim samym wynikiem zakończyło się spotkanie pomiędzy SP 79 i SP 20. Mecz o trzecie miejsce po wyrównanej grze dał brązowy medal SP 20, która wygrała z SP 85 2:1, a w finale SP 12 nie dała szans gospodarzowi – SP 79 zwyciężając 2:0.

Środa stała pod znakiem rozgrywek dziewcząt. W półfinałach reprezentantki SP 42 wygrały z koleżankami z SP 79, a w drugim półfinale gospodarz SP 12 nie dał szans drużynie SP 58 wygrywając 2:0. W meczu o trzecie miejsce wygrały dziewczęta z SP 79 pokonując 2:0 drużynę SP 58. W finale zmierzyły się drużyny SP 12 i SP 42. Zdecydowanie lepsze okazały się dziewczęta „dwunastki” wygrywając 2:0.

Tradycyjnie po zakończeniu rozgrywek wszystkie drużyny

uhonorowano pucharami, medalami i pamiątkowymi dyplomami.

Klasyfikacja czołowej czwórki dziewcząt:

1. Szkoła Podstawowa nr 12
2. Szkoła Podstawowa nr 42
3. Szkoła Podstawowa nr 79
4. Szkoła Podstawowa nr 58

Klasyfikacja czołowej czwórki chłopców:

1. Szkoła Podstawowa nr 12
2. Szkoła Podstawowa nr 79
3. Szkoła Podstawowa nr 20
4. Szkoła Podstawowa nr 85

źródło GOKF
fot. GOKF



Poznańska dominacja w pływaniu synchronicznym

Na basenie przy Zespole Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 21 odbyły się OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY DO LAT 13 W PŁYWANIU SYNCHRONICZNYM. Imprezę zorganizowali Komitet Techniczny Pływania Synchronicznego PZP i Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej.

Zawody zgromadziły ponad 100 zawodniczek z całej Polski między innymi z Gdańska, Wrocławia i Poznania. Rozegrano 4 konkurencje: figury, duety, zespoły, kombinacje. W zawodach dominowały zawodniczki UKS "Szóstka" Poznań, które wygrały wszystkie kategorie. Nagrody wszystkim kategoriom i drużynom wręczała dyktor Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej p. Beata Skoczek.

Kategoria Duety

1. UKS „SZÓSTKA” Poznań
Nikola Leja, Martyna Paulińska

2. UKS „SZÓSTKA” Poznań
Barbara Rybicka, Kamila Sahli-Ousini

3. AZS AWF Poznań
Inez Ganda, Maja Kordus

Kategoria Drużyna

1. UKS „SZÓSTKA” Poznań
Nikola Leja, Martyna Paulińska, Barbara Rybicka, Kamila Sahli-Ousini, Weronika Szukała, Milena Ratajczak, Alicja Fiałkowska

2. AZS AWF Poznań
Inez Ganda, Kinga Witczak, Patrycja Paul-Grzywniak, Maja Kordus, Emilia Mieloch



3. LUKS AQUARIUS Bielawa
Maja Ardelli, Maja Wiśniewska, Jagoda Lyś, Hanna Zarzycka, Rozalia Mika, Iga Remin, Natasza Olesiejko, Maja Kozłowska

Kategoria Kombinacje

1. UKS „SZÓSTKA” Poznań
Alicja Fiałkowska, Nikola Leja, Martyna Paulińska, Barbara Rybicka, Kamila Sahli-Ousini, Weronika Szukała, Milena Ratajczak

2. AZS AWF Poznań

- Inez Ganda, Kinga Witczak, Patrycja Paul-Grzywniak, Maja Kordus, Emilia Mieloch, Agata Mieloch, Joanna Mikołajczak

3. MKS JUWENIA Wrocław
Martyna Wójcik, Weronika Seniura, Natalia Stefańska,

- Zuzanna Marciniak, Karolina Krajcer, Gabriela Kilian, Rokszana Rałowska, Magdalena Jędrzejewska, Zofia Walasek, Joanna Mysior

źródło GOKF
fot. Tomasz Łunkiewicz



Partner wydania

